Cena jednego egzemplarza 25 groszy
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 5. Kraków, dnia 2 lutego 1930 Rok XVIII



LUD KATOLICKI



Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: Katolicka Polska.



KAINIT pędzi przez pole pędzi rozbawiony
Portki ma łatane — sypie proch na strony!
Oj, dana! Oj dana!
Oset i ognicha w strachu uciekają —
„Ratujcie się bracia" na chwasty wołają!
Oj, dana! Oj dana!
Nic to nie pomoże zginąć musi marnie
Chwastów ród złodziejski, co hulał bezkarnie!
Oj, dana! Oj, dana!

Katolicy muszą się bronić!

Dziwnie obco i niesamowicie brzmi ten okrzyk w katolickiej Polsce.

Zdawałoby się, że Polak, z którego się on piersi wydobywa, cierpi chyba na manję prześladowczą.

Bo i jakże? Polska, która na trzydzieści i pół miljona mieszkańców ma w swoich granicach 20 miljonów katolików, Polska zawdzięczająca katolicyzmowi i swoją sławną historję i tradycję i potęgę, Polska, która w największym i najwspanialszym rozkwicie była wierną Kościołowi, wreszcie Polska, która niedawno jeszcze cierpiała dla tej wiary nie dającej jej zmoskwiczyć się i zniemczyć; nie powinna chyba, gdy wróciła wolność, obawiać się o swój katolicki charakter.

Tymczasem, niestety, wołanie o obronę katolicyzmu jest obecnie nietylko na czasie, ale i koniecznem.

Konieczność tę wywołała nie chwila ostatnia, ale zła wola, obojętność i lekceważenie spraw katolickich przez tych, którzy dzisiaj odsunięci od władzy, przypomnieli sobie nagle o swoim chrzcie i przynależności do wielkiej katolickiej rodziny.

Dziwna naprawdę musi wydawać się rzeczą, że dopiero w 12 roku naszej niepodległości wyłania się sprawa kościołów zabranych katolikom carskimi ukazami.

Prawosławie w dziejach męczeństwa naszego odegrało ohydną, godną Nerona i Callesa rolę.

Z kozackiemi sotniami jechali do nieszczęsnej naszej Ojczyzny drugie sotnie plugawych, pijanych popów prawosławnych, biorące w niewolę katolickie, unickie dusze.

W zbezczeszczonych przez sałdatów kościołach cichły organy, rozbrzmiewały nagle modły za cara i błyskały trójramienne skośne krzyże!

Jeden najazd, gdy zabłysła chwila dziejowej sprawiedliwości, odparto, drugi natomiast, gorszy, bo trzymający dusze polskie w niewoli, pozostał i rozparł się wygodnie pod opieką władz polskich.

Panowali ludzie, którzy dzisiaj zwą się „arcykatolikami", panowali Grabscy, Witosy — mieli swoich ministrów i Endecy i Chadecy a kościoły katolickie nadal rozbrzmiewały wrogą Katolicyzmowi i Polsce pieśnią.

Dwanaście lat było potrzeba, by wreszcie ocknęła się nasza narodowa duma, by ospały nasz katolicyzm upomniał się o swoją bezsprzeczną własność.

Czytajmy co piszą z naszych, niegdyś katolickich kresów nasi osadnicy:

„Chyba po 11-tu latach, które nas dzielą od chwili odzyskania niepodległości, mamy prawo domagać się oddania nam kościoła, skonfiskowanego przez rządy zaborcze. — Czas wreszcie, by wszystkie skonfiskowane świątynie, a z niemi również i nasza najbliższa w Rafałówce, zwrócone zostały lud

ności katolickiej. Przecież nie możemy żyć bez Boga, jakby w jakichś dzikich ostępach. — Dzwonimy na alarm. Błagamy o ratunek. Wiedzcie o tem, że my, osadnicy, nie mając należytego poparcia ze strony władz i społeczeństwa, nie będziemy mogli spełnić wielkiej misji, jaka nam przypadła w udziale do spełnienia na kresach wschodnich".

Tak proszą osadnicy polscy z Traugutówki w pow. Sarneńskim a prośba ich to wola 20 milionów Katolików i prawo tych Katolików Polaków, dzięki którym mamy dzisiaj wolną Ojczyznę.

Zresztą chyba sam instynkt samozachowawczy, instynkt narodowy i państwowy powinien nam wskazać drogę do utrwalenia polskości na kresach w sprawiedliwej likwidacji zaborczej, carskiej schizmy.

W miejsce carskiej Rosji rozsiadł się w naszem sąsiedztwie bolszewizm, któremu prócz armat i karabinów musimy przeciwstawić mur odpornych i hartownych dusz.

Tego hartu i odporności nie da prawosławie, bijące dzisiaj pokłony przed czerwoną płachtą. Hart ten posiada tylko katolicyzm, który już nawet w Rosji sowieckiej potrafił zdobyć sobie chlubną męczeńską kartę.

Prawosławie zdeprawuje tam na kresach ducha polskiego i pchnie go w łapy bolszewizmu.

Jak więc widzimy, choćby tylko w obronie interesów państwowych, powinno sprawiedliwości dziejowej stać się zadość. Czy jednak zrozumieją rządowe czynniki konieczność tego kroku? Zdaje się niestety, że i obecnie coś paraliżuje wolę i chęć załatwienia tych spraw tak, jak tego wymaga polska racja stanu.

Myśli się o wszystkiem. Oto Rada Ministrów zajmuje się obecnie zniesieniem ograniczeń ludności żydowskiej pozostałych w spuściźnie po carskich rządach, będzie się pod wpływem 70 polskich „bezbożników" załatwić „nagłość" krematorjów a sprawy żywotne polskiej kultury i polskiego ducha, sprawy 20 milionów obywateli pójdą do aktów.

Niedość tego nadchodzą właśnie z tego Podlasia, które prawosławie z pomocą kozackich nahajek okupowało, smutne i niepokojące wieści o szykanach władz miejscowych w stosunku do katolickiej ludności.

Że szykany te są prawdopodobne, świadczą wypowiadziane na komisji budżetowej poglądy „pedagogów" w rodzaju naczelnika wydz. oświaty pozaszkolnej kuratorjum Wołyńskiego p. Deca, który śmiał powiedzieć:

„Religja chrześcijańska stała się narzędziem wojny. Zostały nam zamknięte źródła światła i dopływu objawienia. Artykuły kodeksu karnego zamknęły nam usta. Jak długo będziemy wiązani z kościołem i z tem co z tych kościołów płynie, tak długo nie będzie żywej wiary".

Panowie w rodzaju Deców współdziałają z prawosławiem, z wolnomyślicielami i z komunizmem nad zupełnem rozkładem polskich sił żywotnych na kresach — i torują ścieżki bolszewickim ideiom.

Nie pomaga więc K. O. P.-y, nie pomogą zasieki i utrudnienia paszportowe, bo bolszewizm zastrzykuje nam Decowie i Rosja sowiecka wciska się niby w jad w żyły polskiego ludu z ich pomocą.

„Niczem Sybir, niczem knuty
I cielesnych tortur król,
Lecz Narodu duch zatruty
To dopiero bolów ból".

pisał wieszcz polski i słowa te sprawdzają się ciągle. Męczeństwo nas zahartowało i dało nam siłę do zdobycia wolności a tragedja nasza rozpocznie się dopiero, gdy idee Deców, Putków, Czapińskich i t. p. opanują serca i dusze Polaków.

Kto winien, że taki potworny stan trwa jeszcze ciągle.

Czy Rząd?

Zapewne są i tam ludzie nie bez winy, ale przedewszystkiem winniśmy sobie sami.

Tak!

Dzięki swojemu oportunizmowi dopuściliśmy do głosu różnych Deców tracąc i rozproszkowując siły na podparcie walącego się P. P. S., lub wchodząc w konszachty z radykałami zamiast zamknąwszy oczy na te i na owe błędy ludzi dobrej zresztą woli, podać ręce rządowi do zgodnej współpracy.

Tłumna obecność katolików w szeregach życzliwych rządowi zamknęłaby usta różnym Decom i załatwiłbym niejedną konieczną dla katolików sprawę bez hałasu i wygrażań, któremi często kieruje nie gorliwość o sprawy Boskie, lecz zwykłe ordynarne partyjnictwo. Na razie ten brak powinna w oczach Rządu zastąpić i przeważyć wola i interes 20 miljonów polskich obywateli.

M. Sabatowicz.

Ze zjazdu bezbożników polskich.

100 ZŁ ZA DUSZE DZIECKA.

W dn. 29 i 30 grudnia r. z. obradował w Warszawie w domu Związku Kolejowców (socjalistyczny) zjazd bezbożników polskich, występujący oficjalnie p. n. „Związku Wolnej Myśli".

Na zjeździe byli obecni znani zwolennicy komunizmu. Jednym z pierwszych punktów obrad była sprawa ścisłej współpracy z masonerją w myśl zaleceń brukselskiej międzynarodówki wolnomyślicieli. Z dyskusji okazało się, że członkowie Związku wolnomyślicieli są zarazem członkami lóż masońskich. Prof. Minkiewicz w referacie programowym twierdził, że wolnomyśliciel może należeć do każdej partji, a więc i komunistycznej.

Przedstawiciel Łodzi, Hancman, oświadczył, że obecnie do związku należy tylko 70 osób, gdy w r. 1928 liczba ich wynosiła 2850. Według p. Hancmana, wolnomyślicielstwo należy związać z partją walki społecznej.

Ponieważ Związek wolnomyślicieli naogół liczy bardzo niewielu członków, puścił się zatem na proceder handlowy, na kupowanie dusz. **Jeżeli nowonarodzone dziecko członka Związku wolnomyślicieli nie zostaje ochrzczone, Związek obdarowuje takie dziecko książeczką oszczędnościową P. K. O. na zł 100.** Nie wiemy, jakiemi kryterjami handlowemi kierował się Związek, oceniając chrzest na sto złotych. Tego rodzaju proceder dostatecznie charakteryzuje stronę etyczną „wolnomyślicieli".

Na zjeździe zapadła również **uchwała**, aby zwrócić się do Min. Spr. Wewn. z **żądaniem budowy krematorjów.**

Pozatem na zjeździe bezbożników obradowano nad walką z religją, nad propagowaniem kultu ciała i na t. p. stereotypowe tematy, znane już z wiadomości, podawanych przez prasę ze zjazdu bezbożników w Moskwie.

Ostatnio Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok, skazujący znanego propagatora wolnomyślicielskiego, Grodeckiego, na 1 rok więzienia za szerzenie haseł komunistycznych. To nam dostatecznie mówi, gdzie znajduje się źródło akcji bezbożników w Polsce.

Dla bezpieczeństwa.

Marcin kręci się z krową po jarmarku, ale jej nikomu sprzedać nie chce. Wreszcie naciera jeden ze znajomych:

— Sprzedajcie mi, panie Marcinie, tę krowinę!

— Poniechajcie ją lepiej, mój Mateuszu i kupcie inszą.

— Co wam się widzi, że zamało daję?

— Nic mi się nie widzi, ino krówska nie mam — po prawdzie — na sprzedanie.

— To po co z krową przyszliście na jarmark?

— Bo mnie kobieta samego na jarmark puścić nie chciała, żeby nie wyszło jakie bałamuctwo, — przyszedłem tedy z krówskiem, bo się to mojej kobiecie wydawało bezpieczniej.

Słowo Boże.

Czwarta niedziela po 3 Królach.

Jezus jest z nami!

Raz uczniε z Mistrzem do łodzi wstąpili,
Pan usnął — wówczas wzburzonych wód wały,
Miotają łódką — biją nią o skały...
Łódź zatonięciem — grozi każdej chwili!..
Strwożeni uczniε wołają w pokorze:
„Ratuj nas... ratuj... bo giniemy Panie!"
„O!... małej wiary!... nic wam się nie stanie
Pan skinie ręką — a ucichnie morze!
Odwagi!... wiary!... nic nam nie zaszkodzi...
Jezus jest z nami w życia naszej łodzi;
Dobije portu kto w Nim ufność złoży!
Jezus jest z nami!... nie trwórzmy się wcale
Choć o łódź naszą groźne biją fale:
Spokój i ciszę przywróci Syn Boży!

O wychowaniu młodzieży.

Ciąg dalszy.

5. Poświęcenie i wytrwałość.

1. Sprawa tak ważna, jaką jest wychowanie dziecka, wymaga słusznie prawdziwego poświęcenia, t. j. zupełnego oddania się tej pracy, wyrzeczenia się niejednej przyjemności i narażenia na pewne przykrości.

I zdarzają się kobiety, które same na myśl na te trudy i skrępowanie odstrasza od podjęcia obowiązków macierzyństwa „Musiałabym porzucić zabawy, nie iść na bal, mogę stracić urodę i świeżość lub ponieść szkodę na zdrowiu" — oto zwyczajne ich wymówki. — Lecz to jest niski egoizm i takie osoby należałoby raczej zapytać, po co weszły w związki małżeńskie: czy dla pieniędzy, tytułów?

Ogół też rodziców nie podziela tego zapatrywania i dzięki temu uczestniczy w szczęściu, jakiego zaznać można tylko w rodzinie. Wszak dziecko to nie jakiś obcy twór, narzucony im wbrew woli, to krew z ich krwi i kość z ich kości, to przedłużenie ich życia, owoc i uwieńczenie ich związku. Nie przychodzi więc ono jako intruz i nie pożądany gość, ale oczekiwany z upragnieniem i witany z najżywszą radością, staje się odtąd osią ich życia. Nie zważają więc na trudy, zapominają o cierpieniach, bo wszystko to słodkiem się staje, skoro poniesionem zostało dla drogiej istoty. A w weselu tem główny udział ma ta, która największe poniosła ofiary.

Patrzmy na dobre katolickie rodziny — ile tam szczęścia. (C. d. n.)

(Ks. Stan. Podoleński T. J., „Podręcznik Pedagogiczny", Kraków 1291).

List Pasterski Biskupów Polskich

O Małżeństwie.

Ciąg dalszy.

Dziś rzecz tem smutniejsza, że właśnie bracia, że niektórzy nasi rodacy gotują się polskiemi głosami w sejmie polskim małżeństwa chrześcijańskie ześwieczczyć, czyli śluby cywilne w społeczeństwo nasze katolickie wprowadzić. Ich zdaniem umowa małżeńska nie jest niczem innem, jak aktem prawnym obywatelskim, czyli czysto świeckim kontraktem współżycia między mężczyzną a niewiastą i jako taki podpada na równi z każdym innym cywilnym kontraktem pod ustawodawczą i sądowniczą władzę państwową. Państwo temsamem bez oglądania się na władzę kościelną postanawia warunki, pod jakiemi poddani jego zawierać mogą ważne małżeństwo, a niemniej określa swój własny sposób czyli formy umowy małżeńskiej i wyznacza własnego urzędnika do przyjmowania od narzeczonych roty ślubnej. Charakteru religijnego, sakramentalnego nieprzyjaciele kościelnego małżeństwa nie uznają, albo o ile go nie zaprzeczają, to sakrament ma w każdym razie być czemś różnem, oddzielnem od właściwej umowy małżeńskiej, mianowicie jedynie ozdobą, zasadzającą się na błogosławieństwie kapłana, dodaną do zawartego już lub mającego się zawrzeć wobec świeckiego urzędnika małżeństwa. Ci ostatni, co jeszcze uznawają, że małżeństwo chrześcijańskie jest sakramentem, dodają: nie mamy nic przeciw temu, żeby wszyscy, co wierzą, że małżeństwo jest sakramentem, udawali się po sakrament do kościoła, ale ślub kościelny nie ma wobec państwa żadnego prawnego znaczenia; aktem prawnym, państwowym jest jedynie oświadczenie zgody na współżycie małżeńskie wobec urzędnika państwowego.

Prawy katolik wie, co sądzić o tych twierdzeniach, zamierzających rozdzielić umowę małżeńską od sakramentu małżeństwa, obywatela od chrześcijanina.

Ze świata Katolickiego.

NA JUBILEUSZ ŚW. ANTONIEGO Z PADWY.

Włochy przygotowują się do uroczystego obchodu 700 rocznicy śmierci św. Antoniego z Padwy, który zmarł w dn. 13 czerwca 1231 r.

W związku z tem rząd włoski, podobnie jak w 700 rocznicę śmierci św. Franciszka z Assyżu i jak przy jubileuszu założenia opactwa w Monte Cassino, wyda specjalne znaczki pocztowe, które będą przedstawiały sceny z życia Wielkiego Cudotwórcy.

Znaczki te będą ważne we wszystkich krajach.

Cena ich ma być nieco podwyższona, a różnica w cenie przeznaczona będzie na cele dobroczynne i na misje.

DZIEŃ JUBILEUSZU OJCA ŚW. W CHINACH.

W całych Chinach katolicy bardzo uroczyście uczcili złoty jubileusz kapłański Ojca św. Delegatowi apostolskiemu wręczono 10.000 złotych dolarów, jako dar jubileuszowy dla Papieża. W Pekinie pod przewodnictwem arcybiskupa Constantini odbyło się uroczyste „Te Deum", w którem wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz wojskowych i cywilnych, korpus dyplomatyczny, władze szkół wyższych oraz katolickie organizacje szkolne. Po południu katolicy urządzili wielką manifestację przed pałacem delegata papieskiego.

ROZWÓJ KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W ANGLJI.

W przeddzień święta Chrystusa Króla w Harpenden w hrabstwie Herefordshire (arcybiskupstwo westminsterskie) dokonano poświęcenia nowego kościoła pod wezwaniem Najśw. Marji Panny z Lourdes. Proboszcz z Herpenden ks. Bernhard Lonstaff oświadczył, że w ciągu ostatnich 26 lat, to znaczy od objęcia rządów diecezja przez kardynała Bourne'a, wybudowano 22 nowe kościoły. W r. 1923 okręg ten miał 11 świątyń, dziś posiada ich 33. W sam dzień Chrystusa Króla poświęcony został nowy wspaniały kościół Maryjny w St. Helens (Lancashire). Dzwonnica tego nowego przybytku Bożego ma 49 dzwonów i należy do rzędu najbogatszych w Anglji. Największy dzwon waży prawie 4 tony. Zegar na wieży wygrywa „Salve Regina" z 12-go wieku.

Równocześnie w Nottingham wybudowano nowy kościół pod wezwaniem Najśw. Serca Jezusowego. Jest on przeznaczony dla stale wzrastającej ludności z najbliższych okolic miasta. Nowa ta świątynia różni się od innych kościołów w tem samem mieście stylem czysto romańskim oraz potężną dzwonnicą.

W hrabstwie londyńskiem zbudowano wielki kościół dla mieszkańców dzielnicy Downham. W pobliżu tego kościoła pod wezwaniem Dobrego Pasterza wzniesiono nową szkołę katolicką.

W Glasgowie wybudowano nowy kościół pod wezwaniem św. Małgorzaty na miejscu dawnego, który był za mały.

W Olton pod Birmingham otworzono nowy klasztor franciszkański, przy którym znajduje się piękny kościół.

PROCES BEATYFIKACYJNY ŚWIĄTOBLIWYCH DZIENNIKARZY.

W dniu 10 ub. m. święta Kongregacja obrzadków przystąpiła do studjowania wstępu do procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Philiberta Vrau i Kamila Feron-Vrau, przemysłowców z północnej Francji, zmarłych na krótko przed wojną, którzy założyli uniwersytet katolicki w Lille, przyczynili się do organizowania kongresów eucharystycznych we Francji i dokonali całego szeregu innych dzieł miłosierdzia. Ojciec św. Benedykt XV nazywał ich „świętymi w surdutach".

Obaj założyciele uniwersytetu byli dziennikarzami i znanymi publicystami.

ZAMKNIĘCIE KOŚCIOŁA KATEDRALNEGO W MIŃSKU.

Władze sowieckie ogłosiły komunikat G. P. U., donoszący o zamknięciu w Mińsku kościoła katedralnego. Powodem zamknięcia ma być wykrycie w kościele katedralnym składu bibuły antykomunistycznej?! Proboszcz oraz księża katedry zostali aresztowani.

OBŁUDNE WYSTĄPIENIE MARJAWITÓW.

Przywódca sekty marjawickiej, Kowalski przed swym procesem w sądzie apelacyjnym ogłosił w swem piśmie „Królestwo Boże na ziemi" list do Episkopatu polskiego z pokorną prośbą o rozpatrzenie sprawy marjawitów i przyjęcia ich do jedności Kościoła rzymsko-katolickiego. Agencja kat. zwróciła marjawitom uwagę, że w tej sprawie tylko Stolica Apostolska może powziąć decyzję. Na to ukazało się ponowne oświadczenie marjawitów, że zwrócą się do Stolicy Apostolskiej ze swą prośbą.

Po sprawie i po ponownym i ostatecznem wydaniu na Kowalskiego wyroku skazującego przez sąd apelacyjny, organ marjawitów znowu zaczął napadać na Kościół katolicki, ponawiając swe dawne oszczerstwa i kalumnie.

Z tego jasno widać, jak obłudna była prośba Kowalskiego do Episkopatu polskiego i jak mylne były wyrachowania przywódcy marjawitów.

ZNOWU KREMATORJA.

Co pewien czas Departament Sanitarny Min. Spraw Wewnętrznych występuje z projektem ustawy o budowie krematorjów. Obecnie znowu wystąpił z takim projektem do uzgodnienia z Min. Wyznań Rel. i O. P., traktując sprawę krematorjów jako nagłą, jakby większego zmartwienia nasza biurokracja ministerjalna nie miała, że się najwięcej martwi o budowę pieców do smażenia nieboszczyków?

Chyba tych 70 „bezbożników" ma taki wpływ na pewnych urzędników M. S. W.

Przed Kongresem Eucharystycznym w Kartaginie.

Ojczyzna św. Augustyna — dzisiaj.

Mnogość ras ludzkich i rozmaitość języków i ubiorów są cechą międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych. Kongres wiedeński w roku 1912 przedstawiał najbardziej malowniczą pstrokaciznę w strojach kobiet czeskich, morawskich, słoweńskich i bośniackich; Amsterdam zaprodukował w r. 1924 ciekawe stroje Fryzji i Zelandji, a Chicago oglądało w r. 1926 autentycznych Indjan czerwonoskórych i Eskimosów z Alaski.

Kongres kartagiński nie będzie mniej międzynarodowym, niż poprzednie, gdyż przyjadą nań katolicy z całego świata, a potem także dlatego, że miejscowa ludność nawet nie katolicka, której życzliwość dla Kongresu udało się już zjednać, weźmie udział w jego uroczystościach pod gołem niebem, a będzie przedstawiać widok wcale nie pospolity.

Będzie to w swoim rodzaju poemat barw w blaskach wiosennego słońca. Oprócz Kongresu w Jerozolimie w r. 1893, żaden Kongres nie miał charakteru tak wybitnie wschodniego. Najpierw zobaczymy potomków Autochtonów Berberów, których niewiasty nie zakrywają oblicza, lecz mają twarze tatuowane ciemno-niebieskim kolorem, często ze znakiem krzyża.

Spytane o jego pochodzenie, odpowiadają, że jest to znak, który robiły starożytne kobiety. Wtedy przychodzi nam na pamięć Monika, pobożna matka wielkiego Afrykańskiego Doktora. Jej imię ma brzmienie berberyjskie, co na to wskazuje, że i ona była jedną z tych dawnych kobiet, które nosiły Krzyż Chrystusowy na swoiem czole i w swojej duszy. Może i ona nosiła na swych barkach małego Augustyna, zawiniętego w ciemny szal wełniany, w jaskrawe pasy, jak to robią tamtejsze współczesne kobiety.

Arabów, zwanych niesłusznie tubylcami, jest w Tunisie 100.000. Wielu z nich pozostało wiernymi tradycyjnym długim szatom, wskutek czego ich widok wywołuje reminiscencje biblijne. Majestatyczni i obojętni wobec Europejczyków, stają się gwałtownymi i wielomównymi skoro się kłócą ze sobą. W ich tłumie widać starców, włóczących nogami w sandałach, młodzieńców w jasnych żółtych trzewikach i jedwabnych skarpetkach, podtrzymywanych eleganckiemi podwiązkami i dzieci o bosych nogach.

Żydów jest w Tunisie 30.000 i z pewnością wielu z nich się doskonale tam zaaklimatyzowało, a w sobotę podczas Kongresu można będzie zobaczyć to, co się w każdą sobotę w Tunisie widuje, zarówno kobiety i młode dziewczęta izraelskie spacerujące majestatycznie, o ruchach kołyszących, tak udrapowane bogato w drogie jedwabie o jaskrawych kolorach.

Wreszcie i pomiędzy samemi chrześcijanami nie będzie zwykłej jednostajności krajów północnych. Sycylijczycy i Maltańczycy, których jest w Tunisie 50.000, lubują się w tem, aby stroje ich żon i córek były równie krzykliwe, jak ich zachowanie się.

A więc pod palmami i fikusami, pod chorągwiami festonowemi i girlandami kwiatów, pomiędzy szpalerami barwnie ustrojonemi jaskrawemi strojami, Kartagiński Kongres Eucharystyczny roztoczy wspaniałość swoich liturgicznych obrzędów jako żywy poemat modłów, śpiewów i kolorów.

X. Józef Boubée T. J.

Szkoła dla rodziców.

Kto się kiedy zastanawiał czy ma „powołanie rodzicielskie"? Niemieckie przysłowie powiada: „Łatwo jest zostać ojcem, ale b y ć ojcem — oto sztuka"! Zapewne, wszyscy ludzie mają naturalne powołanie rodzicielskie, ale, niestety często swe obowiązki zaniedbują. Zawodu rodzicielskiego trzeba się uczyć, bo niema na świecie zawodu trudniejszego i bardziej odpowiedzialnego. Wymaga on przecież tylu zdolności, wiadomości, umiejętności, taktu, zmysłu obserwacyjnego i danych psychologicznych.

Rok temu założono w Paryżu dziwną szkołę — szkołę dla rodziców. Uczęszczają tam na wykłady rodzice, aby na lekcjach i dyskusjach, wymieniając poglądy i doświadczenia, wspólnie doskonalić się w zadaniach wychowawczych i tak zdobytą „wiedzę rodzicielską" stosować praktycznie przy wychowaniu własnych dzieci. Wielkiem zadaniem szkoły jest odrodzenie rodziny, aby rodzina mogła stać się dla dzieci źródłem najczystszych, serdeczniejszych i najszlachetniejszych wzruszeń i radości.

W szkole tej studjują formację fizyczną, moralną umysłową młodego pokolenia, zastanawiają się nad wy-

borem zawodu, omawiają warunki społeczne, materjalne i rodzinne w jakich się młodzież wychowuje.

Niestety, nie posiadamy takiej pożytecznej szkoły. Możemy tylko przy okazji pisania o tych idejach przypomnieć rodzicom ich istotne wobec dzieci obowiązki. Obowiązki miłości wobec dzieci — to nietylko samo uczucie, czułość, pieszczota i dogadzanie im. To starania i wysiłki, aby dzieci nasze jaknalepiej uzbroić na drogę życia, aby walka o byt nie złamała ich przedwcześnie, aby posiadając siły fizyczne i duchowe a również umiejętności realne, sami umieli dać sobie radę w epoce samodzielności życiowej.

Kochać dzieci znaczy także własną pracą i oszczędnością zapewnić dzieciom skromny kapitalik, aby wchodząc w życie, na samym wstępie nie zaznali goryczy bezsilności i bezradności.

Zrealizować to wskazanie można, zawierając w P. K. O. UBEZPIECZENIE POSAGOWE na rzecz naszego dziecka.

Kilkanaście złotych miesięcznie, wpłacanych na polisę, utworzą po dojściu do pełnoletności — posag lub poprostu kapitał na dokończenie studjów lub założenie warsztatu pracy.

Zanim założą u nas szkołę dla Rodziców, już dzisiaj możecie ugruntować przyszłość waszego dziecka przez ubezpieczenie w P. K. O. **M. Cz.**

Z POLSKI.

POSŁOWIE POLSCY AJENTAMI OBCEGO MOCARSTWA.

Pomiędzy Polską a Niemcami toczą się układy t. zw. Likwidacyjne w sprawie majątków niemieckich na terenie Polski. Układy te utknęły na martwym punkcie dzięki nieustępliwości niemieckiej, którą spowodował częściowo poseł na Sejm polski p. Graebe. W układach tych uczestniczył poseł na sejm w Warszawie p. Graebe, któremu wraz z posłem niemieckim w Warszawie p. Rauscherem powierzył rząd niemiecki misję starania się o rewizję układu likwidacyjnego (!!).

Na marginesie powyższego należy zanotować potworny wprost fakt (nie pierwszy zresztą) interewencji obywateli Polski na sejm Rzpltej u obcego mocarstwa.

GWAŁTY HODUROWCÓW.

Oburzające zajście na cmentarzu w Łomży.

Do Łomży przybył w ostatnich dniach pewien duchowny hodurowcowy i podburzywszy miejscowych zwolenników udał się z nimi w liczbie około 30 mężczyzn i kobiet na cmentarz wojskowy, będącym pod zarządem Polowej Kurji Biskupiej. Gdy zgraja zastała cmentarz zamknięty, wysłano jednego z niej przez parkan do stróża cmentarnego. Tam napastnik wymusił na żonie nieobecnego grabarza wydanie klucza, którym otworzono bramę cmentarną. Zgraja wtargnęła na cmentarz a ów duchowny przywódca, zapowiedziawszy zajęcie cmentarza, „poświęcił" go dla hodurowców.

Gwał ten na własności wojskowej oraz na terenie, będącym pod zarządem biskupa polowego, mówi sam za siebie.

POŚWIĘCENIE I OTWARCIE FABRYKI W MOŚCICACH.

Dnia 18 ub. m. w obecności **p. Prezydenta Rzeczypospolitej**, oraz **J. E. Ks. biskupa Wałęgi** została otwarta fabryka związków azotowych w Mościcach ob. Tarnowa.

Jest to dzieło, które przynosi chlubę naszemu krajowi. Sumę, jak na nasze stosunki, pochłonęło ono wielką, ale i korzyści z tej fabryki, które wynikną dla kraju, są olbrzymie. W tej chwili fabryka nie jest jeszcze handlowo zorganizowaną. Można już powiedzieć, że taka wielka fabryka, która jest dopiero w ruchu od 3—4 tygodni daje już to, co daje — jest rekordem niemal światowym.

STRONNICTWA CENTROWE WNIOSĄ WŁASNY PROJEKT KONSTYTUCJI.

Klub „Piasta" ze względów formalnych nie mógł przedłożyć swojego projektu, ale zapowiedział wniesienie projektu wspólnie z Ch. D. i NPR. Projekt ten pośredni pomiędzy projektem BB. i lewicy będzie mógł stać się substratem dla komisji. Przy dobrej woli dzieło rewizji konstytucji będzie mogło być dokonane.

BBWR. WSTRZYMA SIĘ OD WYBORÓW W SANDOMIERSKIEM.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła BBWR. nie weźmie udziału w uzupełniających wyborach do sejmu w okręgu sandomierskim.

BISKUP PRAWOSŁAWNY SIMON PODBURZA.

Biskupi polscy wnieśli do Rządu memorjał w sprawie zwrotu kościołów zagrabionych w czasie niewoli przez carat.

Popi prawosławni, którzy byli narzędziem naszych katów podnieśli gwałt i zaczęli podburzać lud.

Prym w całej szkodliwej akcji wiedzie na Wołyniu biskup prawosławny Simon.

Dostojnik cerkwi, objeżdżając parafje prawosławne, wygłasza wszędzie podburzające kazania. Biskup Simon zarzuca z ambony duchowieństwu katolickiemu, że przez oddanie spraw rewindykacji kościołów władzom sądowym wypowiedziało wojnę prawosławiu (?), dalej, że kler katolicki przekupuje duchownych prawosławnych dla swej polityki (?!), że w Polsce nastała era prześladowania prawosławia i t. p.

Słowa dostojnika cerkwi prawosławnej szerzą ferment i niepożądany nastrój względem duchowieństwa katolickiego.

Niedawno biskup Simon wygłosił w Mizoczu tak podburzające kazanie, że miejscowi przedstawiciele władz, którzy brali udział w uroczystości musieli demonstracyjnie opuścić cerkiew.

Prędko zapomnieli „batiuszki" swoją ohydną w Polsce rolę i zamiast siedzieć cicho i dziękować Bogu, że im tu lepiej niż ich braciom w Sowietach zaczynają dokazywać! Możeby tak Rząd zastosował wobec nich ich dawne metody i sposoby!!?



Taniec dawnych tatrzańskich zbójników

Karygodne i gorszące wybryki p. Starosty.

(Do wiadomości władz centralnych.)

Mało kto słyszał z obywateli kraju o małym powiecie Węgłowskim w województwie Lubelskiem pod Warszawą. Powiat Węgłowski jest sławny z karygodnej działalności p. starosty Lutmana i jego inspektora samorządu gminnego p. Czaplińskiego. Ci dwaj panowie w ciągu 3-ch lat odznaczyli się wielu czynami, za które powinni

ponieść konsekwencje. P. starosta Lutman dążył i dąży do usunięcia inteligencji, księży i ziemian ze wszystkich organizacji samorządowych i społecznych, a otoczył się samą ciemnotą. P. Starosta wyrażał się, że niema ani jednego porządnego księdza na terenie powiatu Węgłowskiego, z wyjątkiem samego miasta Węgłowa. Namawiał nie wybierać księży i ziemian do samorządów. Cały powiat zrewoltował — jednych na drugich nastawił tak, że w każdej gminie posiada donosicieli swoich pachołków, którzy mu plotki i oszczerstwa zanoszą, a wtenczas mści się, grozi i dokucza. Dowodem będzie straszna awantura z Ks. Lewickim, proboszczem w Kamionce i straszna awantura z proboszczem Ks. Harasimem.

Na zebraniu p. Starosta Lutman nazwał Ks. Kaweckiego proboszcza z Węgłowa „draniem i łobuzem" i kazał mu to powtórzyć. Raz był w kościele w Grębkowie i zachowywał się gorzej niż w teatrze, gorszac wiernych. Nie mogąc nic poradzić Ks. Proboszczowi w Grębkowie, przyczepił się p. starosta Lutman do p. Stanisława Modzelewskiego, sekretarza gminy Grębków, że musi go przenieść do innej gminy, bo „zadobrze żyje z księdzem proboszczem"! P. Modzelewski prosił p. Starostę o pozostawienie go w Grębkowie, umotywując swą prośbę, że ma 54 lata, 33 pracuje w samorządzie, ma chorą żonę, ambulatorjum ma na miejscu, za 2 lata wysłuży emeryturę i wycofa się z samorządu gminnego, ale p. Starosta pozostawał niewzruszony! A więc p. Starosta deleguje do gminy Ossówno. Rada gminna bierze p. Modzelewskiego w obronę i na dwóch posiedzeniach 21 kwietnia i 25 maja 1929 r. postanowiła pozostawić p. Modzelewskiego na stanowisku sekretarza gminy Grębków, obdarzając go całkowitem zaufaniem. Na posiedzeniach byli obecni p. Starosta i p. Inspektor. Na ostatniem posiedzeniu p. Starosta zawołał, że Radę gminną rozwiązuje i bez pożegnania odjechał. Ministerstwo i Województwo na skutek interwencji zarządziło zostawić p. Modzelewskiego na stanowisku sekretarza gm. Grębków. Pomimo zarządzenia Wyższych Władz zaczęły się szykany i dokuczania p. Modzelewskiemu. W dniach 10—13 lipca 1929 r. zjechał inspektor p. Czapliński, lustruje gminę za lata ubiegłe i pisze protokół przesadny o p. Modzelewskim i jego rzekomych nadużyciach, których nigdy nie było, zaznaczając o niebezpiecznej i szkodliwej działalności na terenie gminy. P. Starosta i p. Inspektor ciągle straszyli i straszą zawieszeniem, zwolnieniem, prokuratorem, sądem i więzieniem i osobiście i telefonicznie. Wreszcie na wniosek p. Starosty p. Wojewoda Lubelski w dniu 15. 10. 1929 r. rozwiązał Radę gminną i naznaczył 7 listopada 1929 r. nowe wybory do Rady Gminnej. W międzyczasie przyjechał 25 października 1929 r. p. Inspektor, przywiózł pismo Wydziału Powiatowego wskazujące (nie polecające) zwolnić p. Modzelewskiego. Wójt Pachnik pod dyktando p. Czaplińskiego napisane postanowienie o zwolnieniu podpisał z terminem do 1 lutego 1930 r.

Nowa Rada Gminna, wybrana 7 listopada 1929 roku, za łaskawem zezwoleniem p. Starosty odbyła swe pierwsze posiedzenie 20 grudnia 1929 r., na którem obecni p. Starosta i p. Inspektor domagali się zwolnienia p. Modzelewskiego. Rada gminna, rozważywszy protokół z lustracji lipcowej, uznała p. Modzelewskiego za niewinnego i anulowała bezprawne postanowienie wójta, pozostawiając go na stanowisku sekretarza gminy Grębków, jako wytrawnego i sumiennego pracownika. P. Starosta grożąc karami radnych w Radzie Gminnej i nazywając posiedzenie „buntem", uciekł, zapominając kapelusza i kaloszy.

Dnia 31 grudnia 1929 r. p. Starosta przysyła pismo, w którem proponuje wybór nowego pisarza. Rada Gminna dn. 10 stycznia 1930 r. zatwierdza co do p. Modzelewskiego uchwałę z dn. 20 grudnia 1929 r. i dwie uchwały b. Rady Gminnej z kwietnia i maja 1929 r., odwołując się do Pana Wojewody Lubelskiego.

Dnia 11 stycznia 1930 r. na zebraniu gminnem ajenci p. Starosty przerywają w połowie czytanie budżetu gminnego i stawiają wniosek z wyciem „zwolnić p. Modzelewskiego"! **Ja jako radny wystąpiłem i przeczytałem** dekret o radach gminnych z dn. 28 listopada 1918 r. Pana Marszałka Piłsudskiego, wyjaśniając, że sprawa pisarza i pracowników gminnych należy do Rady Gminnej, a nie zebrania gminnego. Ajenci p. Starosty Sasim i Glinka wyli, że mamy swoje prawa, co chcemy możemy uchwalać **a takich praw Piłsudskiego nie uznajemy"!** P. wójt oświadczył, że p. Inspektor pozwolił nad tem głosować. Ajenci p. Starosty dalej burdę robili. P. Kalinowski, kierownik szkoły w Suchej, uspokajał, tłumacząc ideę Piłsudskiego, a ajent Sasim, marjawita, krzyknął, że **„Pan jesteś z Piłsudskim pod amboną w Kościele i z Piłsudskim jesteś pod czarną kiecką księdza" Ubliżył Marszałkowi Piłsudskiemu i Duchowieństwu katolickiemu,** równając suknię kapłańską do spódnicy niewieściej. Zebranie gminne zostało rozwiązanie. Sam p. Starosta i p. Inspektor nastawili łobuzów, a później udają niewinnych. Zapytuję, skąd ci ajenci p. Starosty mieli pieniądze, że dwa dni przed tem i dwa dni potem pili. Ci sami ajenci pijani wpadali do gminy, chcąc pokazać swą władzę, nadaną im przez p. Starostę Lutmana i p. Inspektora Czaplińskiego. O takim terrorze chyba władze centralne nic nie wiedzą, co to powiatowi urzędnicy wyrabiają. Naród demoralizuje się, gdy widzi agitatorsko-terrorystyczne postępowanie panów urzędników. Wielki czas położyć kres wichrzeniom p. Lutmana i p. Czaplińskiego!

Społeczeństwo Węgłowskie czeka, prosi i żąda usunięcia p. Starosty i p. Inspektora i to w jaknajkrótszym czasie. Czekamy i prosimy!

X. St. Kawecki.

Z prasy.

„Piast" w ostatnim numerze w artykule pod tytułem: **„Kto błądzi, ks. prymas Hlond, czy ks. Madej z Be-Be?"** przytacza słuszne zresztą obawy ks. Prymasa, które znajdują zawsze oddźwięk w „Ludzie Katolickim" a równocześnie zestawia „grzechy" obecnego rządu zredagowane przez p. Strońskiego w „Gazecie Warszawskiej". Wszystko to razem obłudnie podkreśla „Piast" taką uwagą:

„O tem wszystkiem wiedzą doskonale Ks. Madej i Ks. Czuj — a także „Lud Katolicki" powinien wiedzieć, jeśli mimo to kroczą w ogonie Bezp. Bloku postępują w myśl kacerskiej zasady hr. Tołstoja — że nie należy się sprzeciwiać złemu, do czego przyłącza się oportunizm, gruby materjalizm, trzymać z bogatymi, mającymi władzę, pieniądze i zaszczyty.

Czy tak naucza Ewangelja św., którą głosicie?"

„Piast" przytaczając uwagi p. Strońskiego zapomniał widocznie wykreślić te słowa: (które powinien był wykreślić, o ile chciał, by jego uwaga miała jaką wartość):

„Popieranie sekciarstwa znajduje wyraz nietylko we wnioskach sejmowych **P. P. S. i Wyzwolenia** z 14. grudnia 1928 (podanie 50-ciu ludzi, które władza musi zatwierdzić, wystarcza dla założenia wyznania, równorzędnego prawnie z Kościołem katolickim)".

To właśnie zdanie potępia „Piasta" trzymającego się obecnie kurczowo klamki P. P. S. i Wyzwolenia i mającego jeszcze czelność prawić morały ks. ks. Posłom i „Ludowi Katolickiemu".

Przecież niedawno jeszcze bo 19 stycznia br. piastowski organ „Wola Ludu" pisał z okazji powtórnych wyborów w Sandomierskiem co następuje:

„Prawda, że większość Piastowców powstrzymała się od głosowania, a byli i tacy, którzy nie chcąc by głosy chłopskie marnowały się, z dwojga złego wybierali mniejsze, to jest nie głosowali na Be-Be, ale oddawali **swe głosy na Wyzwolenie, czy Stronnictwo Chłopskie".**

Więc tak, p. redaktorzy „Piasta"!

Nie błądzi ani ks. Prymas ani ks. Madej — błądzicie za to wy kumając się z jawnym wrogiem Kościoła katolickiego, Putkiem i Dąbskim.

Nie uczcie więc p. p. piastowcy, którzy rzadko w kościele bywacie naszych księży Ewangelji, żeby o was nie powiedziano: Uczył Marcin i t. d. **J. Litera.**

Przygotowania do Tygodnia Propagandy Trzeźwości.

W Poznaniu przygotowuje się Komitet 24 zjednoczonych organizacyj przeciwalkoholowych m. Poznania do wspólnej pracy oświatowej i propagandowej, wykłady stanowe w poszczególnych parafjach, wspólne nabożeństwo dnia 2 lutego o godz. 10 u Fary, następnie pochód manifestacyjny przez miasto. W niektórych parafjach zawiązały się już komitety, jednoczące organizacje społeczne, gotowe do współpracy. Największa praca wre oczywiście już od kilku tygodni w centrali Tygodnia tj. w Składnicy Abstynenckiej. Żywy odgłos znajdują jej prośby w różnych stronach Polski. Szczególnie gorliwie zajął się organizowaniem Tygodnia sekretarjat okręgowy na Śląsku, Koło Księży Abstynentów w Płocku, Polska Liga Przeciwalkoholowa we Lwowie, Komitet diecezjalny w Łodzi oraz Komitet warszawski na Pradze. Księża Biskupi tu i owdzie wydali już rozporządzenie o kazaniu i kolekcie kościelnej w dniu 2 lutego. Szczególnie życzliwie odniósł się do prośb Centrali poznańskiej ks. biskup Nowak w Przemyślu. — Jednakże prawdopodobnie także w innych diecezjach Tydzień znajdzie poparcie Władz kościelnych, jak to corocznie można było stwierdzić.

Podkreślić należy z uznaniem, iż „Dobra Prasa" w Płocku wydała także na tegoroczny Tydzień osobną Czytankę pt. „Do walki". Nabyć ją można także w Składnicy Abstynenckiej w Poznaniu (1 egz. 5 gr., setka 3 zł.). Pozatem harcerstwo, zwłaszcza w Wielkopolsce, zabrało się rączo do pracy abstynenckiej. Zainteresowanie Tygodniem zatacza coraz szersze kręgi. Oby ogół społeczeństwa poparł dążenia Tygodnia o trzeźwość narodu.

Partyjne załatwienie.

Mamy w Krakowie skarb wielki — Bibljotekę Jagiellońską, w której kryją się nieprzebrane skarby tysiącletniej polskiej kultury. Czerpią z tych skarbów nauki i wiedzy przedewszystkiem nasi chłopscy synowie, którzy się uczą na uniwersytetach.

Trzeba było, żeby te skarby nie niszczyły się 1 miljona złotych, który miał uchwalić Sejm. Są pieniądze na inne rzeczy — powinnyby się więc znaleźć i na ten wzniosły cel.

Tymczasem pos. Rataj z „Piasta" a za nim inni posłowie z opozycji sprzeciwili się temu wnioskowi, gdyż po stawili go posłowie z klubu B. B.

Niech więc giną pamiątki dawnej polskiej kultury, niech niszczeją w starych mokrych murach, byle egoizmowi partyjnemu stało się zadość.

Chłopi polscy, którzy rozumieją potrzebę nauki dla swoich synów nie będą wcale wdzięczni pp. Ratajom i innym inteligentom za tak barbarzyńskie traktowanie spraw dotyczących skarbów wiedzy i nauki naszego narodu.

Brzyg.

SPRAWY GOSPODARCZE.

ŚWIATOWY URODZAJ PSZENICY ZMNIEJSZYŁ SIĘ.

W związku z obecną sytuacją na rynku zbożowym tutejsze koła handlowe zebrały dane, z których wynika, iż światowy urodzaj pszenicy zmniejszył się o 14 procent w porównaniu z rokiem ubiegłym i o 3 procent w porównaniu do średniego urodzaju pięciu poprzednich lat.

NARADY ZBOŻOWE I DALSZY SPADEK CEN ZBÓŻ.

Pomimo zastosowania premij zbożowych ciężka sytuacja na rynkach zbożowych nietylko nie uległa poprawie, ale przeciwnie uległa pogorszeniu.

W ubiegłym tygodniu nastąpiła zwyżka cen zbożowych, która doprowadziła ceny do stanu najniższego, dotychczas nie notowanego w kraju, a mianowici do poziomu niższego niż przed wprowadzeniem premij. I tak cena żyta na giełdzie warszawskiej spadła onegdaj do 21 zł., na giełdzie krakowskiej do 20 zł., w Poznaniu do 22 zł.

W związku z tem w rządzie odbywają się ożywione konferencje zbożowe. W prezydjum Rady Ministrów odbyła się pod przewodnictwem premjera prof. Bartla konferencja ministrów zaintersowanych w zagadnieniu ekspor tu zbożowego resortów. Obecni byli pp. ministrowie rolnictwa dr. Leon Janta-Połczyński, skarbu p. Matuszewski, przemysłu i handlu inż. Eugenjusz Kwiatkowski oraz inż. A. Kühn. Równocześnie toczą się dalsze narady z eksporterami zbożowemi Niemiec, które mają w tych dniach doprowadzić do porozumienia, naszem zdaniem zbędnego i krępującego eksport polski.

CENY ZBOŻA W KRAJU I ZAGRANICĄ.

Ceny rozumieją się za 100 klgr. w złotych.

RYNKI KRAJOWE.

	Pszenica	Żyto	Jęczm.	Owies
Warszawa	39,50	24,37	27,75	22,25
Kraków	38,50	25,00	28,50	20,00
Lwów	37,12	24,12	—	21,00
Poznań	37,00	25,62	28,25	20,50

RYNKI ZAGRANICZNE.

	Pszenica	Żyto	Jęczm.	Owies
Berlin	53,43	35,68	41,34	32,44
Hamburg	47,19	—	26,64	23,12
Praga	43,56	31,42	34,32	27,46
Brno Mor.	40,13	30,62	33,66	27,46
Wiedeń	40,46	30,88	38,28	27,25
Liverpool	48,51	—	—	33,84
Nowy Jork	45,12	39,69	30,44	32,66
Chicago	42,27	36,31	26,25	28,21
Buenos Aires	42,45	—	—	21,80

WYMIARY PODATKOWE TEGO ROKU NIE BĘDĄ WYŻSZE NIŻ W ROKU UBIEGŁYM.

Na zjeździe naczelników Wydziałów Izb Skarbowych, który się ostatnio odbył w Ministerstwie Skarbu wygłosił obszerny referat w sprawie sytuacji podatkowej naczelnik Paweł Michalski.

Jak wynika z referatu, władze skarbowe posiadają dostateczne dane, stwierdzające stan depresji gospodarczej, panującej w kraju.

W wyniku dyskusji jaka się w związku z referatem rozwinęła, przyjęto ogólną uchwałę w tym sensie, że wymiar podatkowy w roku obecnym powinien być utrzymany w ramach wymiaru zeszłorocznego.

Należy więc oczekiwać, że wymiar podatku obrotowego, jak również dochodowego, nie będzie bardziej uciążliwy niż w roku ubiegłym.

Oczywiście uchwała ta chroni podatników tylko przed grubemi nadużyciami, tj. możliwością grubego przecenienia ich obrotów. Obroty bowiem za rok 1929 nie będą mogły być oceniane wyżej, niż w roku poprzednim — wobec stałej dotychczasowej praktyki urzędów skarbowych stanowić będzie już pewną znaczną ulgę.

ZACHWIANIE BYTU 140.000 RODZIN DROBNYCH SZEWCÓW POLSKICH.

Wzmagający się import obuwia zagranicznego do Polski, zwłaszcza tanich gatunków obuwia ludowego, poważnie zagraża bytowi 140.000 rodzin drobnych szewców, pracujących na terenie całej Rzpltej. Braki naszej taryfy celnej nie dają naszemu przemysłowi obuwianemu należytej ochrony w walce z silną materjalnie i organizacyjnie konkurencją zagraniczną. Ostatnio czeski Ford obuwiowy

Batta przystąpił do zograniozowania na terenie Polski własnych punktów sprzedaży i warsztatów reparacyjnych.

PÓŁFABRYKATY SPROWADZAMY Z CZECH, A SUROWIEC WYWOZIMY DO NIEMIEC.

Półfabrykatom, służącym do wyrobu mebli giętych są łaty bukowe. So one dostarczane głównie z Czechosłowacji, podczas gdy polski surowiec bukowy jest w dużych ilościach wywożony, zwłaszcza do Niemiec, gdzie używany jest do wyrobu podkładów i kolb do broni myśliwskiej i częściowo wojskowej. Oto jeden z licznych przykładów przysłowiowej niestety polskiej gospodarki. Czy nie najwyższy czas, by te szkodliwe anomalje zniknęły z naszego życia gospodarczego?

WĘGIEL POLSKI W AMERYCE POŁUDNIOWEJ.

Pomimo wielkich trudności, z jakiemi walczy polski węgiel wywożony do Brazylji, eksport jego rozwija się coraz bardziej. Ostatnio kopalnie polskie dostarczyły kolejom brazylijskim sto tysięcy ton węgla. Kopalnie śląskie pertraktują obecnie z władzami brazylijskiemi o dostawę większej ilości węgla dla kolei i fabryk tamtejszych. Mimo silnej konkurencji węgla niemieckiego i angielskiego węgiel polski nietylko utrzymuje się na rynku brazylijskim, a nawet wykazuje tendencję dalszej ekspanzji.

Największe trudności dla eksportu węgla polskiego wypływają ze stosunkowo wysokich stawek frachtowych w porównaniu do stawek angielskich i niemieckich.

ŚWIAT.

Okrutnie spracowany wrócił Maciej do domu i ledwie odsapnął źdźiebko, umył się i podjadł mało-wiele, legł spać, jakoże wieczory coraz dłuższe się stawały, a odpoczynek słusznie mu się należał.

Dnia onego siła napracował się Maciej przy swoich łączkach, co to wedle rzeczki p obu jej stronach się rozłożyły. Szmat ziemi zajmowały łąki Maciejowe, dobytku na nich możnaby wypaść gromadę, ale jakoś nie darzyło się Maciejowi, bo chociaż gospodarz zawołany, nijak jeszcze z łąkami poradzić nie umiał. Toć i gnój dawał i trawy siał, a nic nie pomagało — kwaśne trawska parły się na wszystkie strony, mchy pierzyną łąkę pokryły, a wodą nasiąkały, że bez rok cały po onych łąkach niby po jakiem trzęsawisku się chodziło. Biedował Maciej i rady szukał, krówska zmizerowane gnaty sobie liczyły i do gospodarza o ratunek wołały.

Głowił się Maciej nad swoją biedą, ludzi pytał, w książkach i gazetach rady szukał i.... znalazł!

Najpierw zrozumiał, że łąka mokra, że ją odwodnić trzeba, jął się więc kopania rowów, galante kanały wyszykował i już z wodą więcej kłopotów nie miał, bo szła swojemi drogami do rzeczki i łąki odtąd nie zatapiała. — Potem zaś wziął się do tych mchów, co łąkę gęsto porastały i wszelką inną roślinność tłumiły, rwał je w kawałki i z łąki wywlekał ,aż wreszcie ktoś mu doradził skaryfikator i tem już tak rzetelnie mech pociął, że jeno resztki na łące pozostały. Ruszyła z wiosną dużo lepsza trawa, ale daleko jej jeszcze do dobrego! Całe lato harował Maciej przy łące, że sąsiedzi poniektórzy podkpiwać zaczęli, że to niby Maciej z wiosną na łące pewnikiem ryż siał będzie, czy inszą jakąś zamorską roślinę. A Maciej ni, jeno wciąż łąki dogląda, a o rady doświadczonych rolników przepytuje.

Ot i teraz w jesieni akurat w samą porę dowiedział się, że łąkę trzeba żywić i to nawet lepiej, niż zwykłe pola, że gnój jest dobry, ale za mało go w gospodarstwie i że lepiej zastąpić go tańszemi nawozami sztucznemi, a zwłaszcza kainitu żałować łące nie należy, bo on dla łąki tem, czem owies dla konia — nie dasz owsa, koń będzie mizerny, nie wiele uciągnie; nie dasz kainitu — chwaściska i kwaśne trawy łąkę porosną, że jeno na podściół to zdatne, a nie na siano dla dobytku.

Namęczył się Maciej setnie dnia tego przy łące, wcześnie legł spać, ale myśli o kainicie nie mógł się wyzbyć, długo też jeszcze marzyły mu się przedziwne łąkowe historje....

Maciejowa zagroda zdala świeciła porządkiem i zamożnością, ład wszędzie i dostatek, budynki murowane, przestronne, dom, jak dwór jaki, a inwentarze niby prosto z wystawy albo i na wystawę, takie to piękne i wartościowe. Bo też pan Maciej na całą okolicę zasłynął, jako najlepszy gospodarz, a już we wsi swojej przez wszystkich był lubiany i wielce szanowany. Nie było zdarzenia we wsi, gdzieby Macieja o radę nie pytano, a on jej nigdy nie skąpił i z duszy-serca każdemu pomagał.

Zdarzyło się razu jednego, że krewniak daleki Macieja odwiedził i o różne gospodarowania sposoby rozpytywał, a w szczególności o owe krowy, co to prawdziwie fabrykami mleka nazwaćby można.

— „A to widzisz, mój Stachu — prawił Maciej — codzień daję moim krówkom makuch albo otręby, ale najlepiej robi im pastwisko, chodź zobaczysz".

Poszli. — Nadrzeczne łąki Macieja wyrównane, porosłe gęstą trawą w pas sięgającą, a wśród tej gęstwiny jeno grzbiety widne ślicznych mlecznic Macieja. Pięknie to wszystko wyglądało, ale najpiękniej było przy doju, kiedy to mleko w skopkach pomieścić się nie chciało i w mleczarni spółdzielczej, gdzie co tydzień Maciej zbierał większy grosz za najlepsze mleko w okolicy.

— „Widzisz Stachu, tajemnica mego powodzenia zawarta w pastwisku. Nie tak jeszcze dawno podkpiwali ze mnie za starania moje koło tych łąk, a dziś — wszyscy mnie naśladują. A tajemnica łąki — to prosta zupełnie sprawa, oto kiedy już odwodniłem i z mchu oczyściłem, w jesieni łąkę zbronowałem i sypnąłem około 12 centnarów metr. kainitu na hektar, a rezultaty — to już sam widzisz!"

— „Aż wierzyć mi się nie chce, żeby ten to kainit tak ci setnie dopomógł, dorzucił Stanisław — ale co tu gadać, skoro w kieszeni pełno i wszędzie dostatek!"

W tejże chwili pan Pietruch Koguciński ozwał się niewiadomo który już raz z rzędu i wołać zaczął, że dzień wstaje. Jakoż rzedły cienie nocy, brzask różowy wstawał, koguty po opłotkach darły się różnemi głosy, tu i ówdzie wrótnie skrzypnęły, pies zaszczekał — wieś się budziła. Zbudził się i Maciej ze snu słodkiego, przeciera oczy zdziwione i przypomina całą oną historję z krewniakiem i..... w głos woła uradowany:

— „Nie inaczej, przestroga to i szczęśliwe przypomnienie — toż akurat jeszcze czas, ale już ostatni na wysiew kainitu. Łąka zbronowana, kainit mieli do Kółka sprowadzić — zaraz dziś muszą go zabrać i wysiać natychmiast. Toż dziś najgorszy partała wie o tem, że bez kainitu niema dobrej łąki, a ja, niby gospodarz wzorowy, prawie o kainicie zapomniałem! Witek zakładaj konia, jedziemy zaraz po kainity"!

K. Tespowicz.

Znaczenie śniegu dla rolnictwa.

Rolnicy cieszą się, gdy w zimie śnieg pokrywa ziemię grubą warstwą. Śnieg bowiem w pokładzie ma znaczenie większe, niż zwykle przypuszczamy.

Warstwa śniegu bardzo dobrze chroni ziemię od zbytniego wydawania ciepła, które jest potrzebne dla roślin. Często obserwujemy na polach, że w tych miejscach, gdzie pole dla jakichkolwiek przyczyn nie było przykryte śniegiem, nie bywa zwykle dobrych ozimin, miejsca zaś obficie przykryte dają obfite plony.

W krajach północnych śnieg ma jeszcze większe znaczenie.

W północnej Kanadzie ziemia jest przez sześć miesięcy pokryta śniegiem. Dlatego też w ciągu krótkiego, bo trzechmiesięcznego lata dojrzewają tam zboże, owoce, nawet tytoń, chmiel i inne.

To samo widzimy w dolinach Szwajcarji.

W Laponji stada reniferów mogą się żywić przez zimę wyłącznie tą roślinnością, którą przyroda przechowuje pod śniegiem.

Analiza chemiczna śniegu wykazała w nim zawartość większej ilości związków azotowych, niż w wodzie deszczowej. Śnieg wchłania chciwie z powietrza wszelkie ciała i zwraca je ziemi. W ten sposób użyźnia glebę. Jeżeli wziąć do jakiegoś naczynia najczystszego śniegu, który dopiero co spadł i roztopić go, to otrzymana woda będzie miała pewien przysmak. Otóż przysmak ten jest skutkiem obecności w śniegu rozmaitych ciał z powietrza. Najczystsze powietrze bywa po zamieci śnieżnej, która zbiera z powietrza dość znaczne masy kurzu.

Przed kilku laty został szczegółowo zbadany skład ciał, które zbiera śnieg. Okazało się, że najważniejszą składową częścią jest węgiel. Poza węglem śnieg zawiera siarkowodór, amoniak i inne ciała.

Z ziemi do powietrza dostaje się dużo ciał lotnych. Pokrywa śnieżna wstrzymuje to wydzielanie się: chciwie wsysa w siebie te ciała, wiąże je i oddaje z powrotem ziemi. Tem się tłumaczy, dlaczego bagna i kałuże w zimie nie cuchną, pomimo, że nie ustaje rozkładanie się w wodzie resztek roślinnych i zwierzęcych.

Ścisłe badania wykazały, że podczas zimy 75 procent ciał powraca do ziemi, podczas gdy latem zaledwie 7—8 procent.

Zima z niewielkiemi opadami śnieżnemi pociąga za sobą suszę, która daje się we znaki w lecie.

Śnieg sprzyja utrzymaniu się wilgoci w ziemi.

Widzimy z tego, że dobrodziejstwa śniegu są ogromne.

CO PISZE LUD.

Do
Szanownej Redakcji „Ludu Katolickiego".

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Jestem stałą czytelniczką Waszej prawdziwej katolickiej gazety, która powinna znajdować się w każdym katolickim domu.

Zasyłając Szanownej Redakcji życzenia pomyślnego rozwoju w tym nowym 1930 roku, modlę się, ażeby Pan Bóg raczył oświecić umysły ludu wiejskiego, by nie dały się bałamucić różnym przewrotowcom, gdyż chlubą naszą, chlubą całego ludu wiejskiego jest i będzie katolicyzm naszych przodków. Kończąc, zasyłam pozdrowienie Szanownej Redakcji oraz wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom „Ludu Katolickiego".

Rozalja Tahulska, Glinnik.

W obronie katolickiej rodziny.

Busk koło Lwowa.

Dnia 19 stycznia parafja rzymsko-katolicka obchodziła uroczyście dzień „Rodziny katolickiej". W kościele odprawiono uroczyste nabożeństwo na intencję rodzin w miejscowej parafji, a w czasie sumy ks. proboszcz Wojciech Stuglik wygłosił kazanie na temat: „Co to jest rodzina chrześcijańska". Po sumie w sali „Sokoła" zebrali się tak ojcowie jak i matki w liczbie około 1000 osób i wysłuchali odpowiednich odczytów. Pierwszy odczyt wygłosiła p. Tokarzewska, dając ważne wskazówki dla rodziców, jak mają wychowywać dzieci. Drugi odczyt miał p. Balicki, prezes T. S. L., przedstawiając ustanowienie i cele małżeństwa chrześcijańskiego. Po referatach zgłoszono kilka wniosków, które zebrani jednogłośnie przyjęli a następnie podpisali. Są one następujące

1) Zebrani składają wyrazy hołdu i czci Najprzew. ks. bisk. Bolesławowi Twardowskiemu i przyrzekają pracować pod jego rozkazami nad rozszerzeniem królestwa Bożego na ziemi.

2) Życie rodzinne w Polsce ma się opierać na wierze katolickiej, dlatego stanowczo potępiamy wszelkie burzenie rodziny, czyto przez rozwody, czy śluby cywilne, czy dzikie małżeństwa (na wiarę).

3) Zwracamy się do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, do Rządu i do pp. Posłów i Senatorów, aby przyszłe prawo polskie było zgodne z zasadami wiary katolickiej.

4) Wychowanie dziatwy w szkole powinno opierać się na nauce Chrystusa Pana, dlatego wypowiadamy się przeciw usuwaniom ze szkół religji, krzyżów, obrazów i nabożeństw szkolnych.

5) Zwracamy się do P. Ministra Spraw Wewnętrznych i do P. Ministra Sprawiedliwości, aby raz położono kres zepsuciu i zgorszeniu, szerzonemu przez różne sekty religijne, jako to: Kościół Narodowy, Badaczy Pisma św., Baptyści, Marjawici i inne mniejsze sekty; czas najwyższy, aby je rozwiązać.

6) Od naszego Rządu domagamy się, aby dzień święty, tj. niedzielę szanowano w Polsce, aby w tym dniu wszystkie sklepy oraz warsztaty zamykano. Stanowczo wypowiadamy się przeciw zamachom na świętowanie niedzieli, podjętym ze strony wrogiego nam żydostwa.

7) Zwracamy się do wszystkich ojców i matek polskich, aby dzieci swoje wychowywali podług wiary świętej katolickiej, aby tępili zło szerzące się wśród młodzieży, a głównie rozpustę i pijaństwo.

8) Zebrani przyrzekają popierać i czytać pisma katolickie, jak: „Lud Katolicki", „Przewodnik Katolicki", „Głosy Katolickie" i in., bo tylko przez czytanie pism religijnych pogłębią swą wiarę i znajdą środki do odrodzenia rodzin.

Te wnioski wszyscy podpisali. **Uczestnik.**

Wynalazki Cuda Techniki.

ZEGAR, REGULOWANY AUTOMATYCZNIE... PRZEZ RADJO.

Na rogu Lexington Avenue i 42-giej ulicy Nowego Jorku, na szczycie drapacza nieba „Chanin Building" znajduje się wielki zegar, nigdy ręką ludzką nie nakręcany ani nie regulowany, a wskazujący godzinę z precyzją najczulszego chronometra. Zegar ów, sprawdzany dwa razy dziennie — o 12 w dzień i o 10 wieczorem — w drodze iskrowej z czasem Obserwatorjum w Arlington, utrzymuje w ścisłej poprawności wszystkie zegary rozległych biur, gabinetów dyrektorskich i poczekalni na różnych piętrach olbrzymiego gmachu. Połączony z zegarem odbiornik, na-

„Nigdy nie można zdziałać za dużo, w sprawie popierania dobrej prasy. O ile sztuka drukarska przyczyniła s ę do rozpowszechniania błędów, o tyle też musi ułatwić rozpowszechnianie prawdy". Pius XI.

stawiony na falę Obserwatorjum i przejmujący wyłącznie jego wskazania czasu, znajduje się na 39 piętrze. Sygnały Obserwatorjum włączają za każdym razem elektromotor, który nakręca mechanizm. Ten pierwszy radjo-zegar, zawsze wskazujący dokładny czas i uzależniony od placówki astronomicznej otworzy zapewne w zegarmistrzostwie nową erę „tele-chronometrji" regulującej w sposób ścisły i automatyczny życie dnia powszedniego.

RYK SYRENY MOŻE ZAPALIĆ ŚWIATŁO.

Genjusz dąży do zastąpienia człowieka — maszyną. Niewykluczone, że świat cały wkrótce odpowie tysiącem mechanicznych reakcyj na najbardziej przelotne kaprysy ludzkie za pomocą pociśnięcia guzika.

Nad przystanią Newark w New Jersey robione są od pewnego czasu próby ze zbudowanemi przez T-wo Westinghouse instalacjami, dzięki którym pewna wysokość głosu syreny powoduje automatyczne włączenie elektrycznego prądu i zapalanie świateł. Podczas ostatniej próby Televoxu, gdy aeroplan T-wa Westinghouse znajdował się na wysokości 600 metrów nad przystanią Newark, jeden ze znajdujących się na nim lotników dał sygnał dźwiękowy na syrenie... Natychmiast doki, składy, tory i wszelkiego rodzaju zabudowania portowe zalane zostały potokami światła, spływającego z tysiąca lamp, które zapaliły się automatycznie pod wpływem głosu syreny.

JAK BĘDĄ WYGLĄDAŁY SAMOCHODY PRZYSZŁOŚCI.

Profesor Hamilton z New York Uniwersytety, przepowiada, jakie będą automobile za pięćdziesiąt lat.

Otóż automobile będą małe, będzie można je puszczać w ruch za naciśnięciem guzika i będą szły zupełnie bez hałasu.

Drogi będą budowane nad miastem i będzie można na nich jeździć do 150 mil na godzinę.

Droższe automobile zaczną dodawać więcej cylindrów i będą miały po dwanaście i szesnaście cylindrów.

Jest pewne, że za kilka lat będziemy używać o wiele mniej benzyny. Aby jechać bardziej ekonomicznie, trzeba będzie zmienić formę automobili i przystosować ją do wyścigowych, jak n. p. nowego Auburn Speedster, dających mniej oporu powietrza.

Z ulepszonemi automobilami spodziewać się można ulepszonych dróg; już dziś mamy o wiele lepsze drogi, aniżeli kilka lat temu. O ile drogi będą udoskonalone, automobile nie będą potrzebowały sprężyn i będą mogły prędzej jeździć.

Automobile są dzisiaj o wiele trwalsze i mniej trzeba je reperować niż dawniejsze, lecz w tym kierunku zapewne nie można spodziewać się zanadto wielkich popraw, ponieważ fabrykanci nie mogliby wówczas sprzedawać tym miljonów które rocznie produkują.

GENUA—NOWY JORK W 5 DNI.

Znana włoska linja okrętowa „Navigazione Generale Italjana" przystąpiła ostatnio do budowy nowego, potężnego olbrzyma morskiego, który służć będzie do stałej komunikacji pasażerskiej pomiędzy Italją a Ameryką. Nowy statek ma mieć 265 m. długości i 30 mtr. szerokości. Zdolność przewozowa wynosić będzie 47.000 ton. Przeciętna szybkość zaś nowego okrętu wyniesie 27 mil na godzinę, tak, iż podróż z Genui do N. Jorku będzie trwać zaledwie 5 dni.

ROZMOWA Z OKRĘTEM NA PEŁNEM MORZU.

Amerykańskie Towarzystwo Radjofoniczne dokonało w ubiegłym miesiącu pomyślnych prób radjofonicznej rozmowy na odległość 200-tu mil morskich pomiędzy swą stacją w Nowym Jorku, a znajdującym się na pełnym morzu w drodze do Europy parowcem „Lewiathan", którym jechał prezes naczelny tegoż Towarzystwa i znany propagator idei radjotelefonji morskiej, Gifford. W rozmowach na odległość brał udział następnie szereg osób z pośród pasażerów „Lewiathana". Gifford jest zdania, że odbyte z tak pomyślnym rezultatem próby dają całkowicie dostateczną podstawę do prowadzenia na stałe w całej żegludze oceanicznej okrętowych stacji radjofonicznych, jako najwłaściwszego środka łączności, skuteczniejszego od stosowanych dotychczas radjotelegrafji.

„SŁODKIE" DJAMENTY.

Djament jest, jak wiadomo, węglem w postaci krystalicznej. Znany oddawna sposób krystalizacji węgla w wielkich masach płynnego żelaziwa nie miał dotychczas praktycznego znaczenia, gdyż jest zbyt kosztowny, a djamenty, otrzymane w drodze długiego rozpuszczenia żelaza w kwasie solnym, są bardzo drobne i nie opłacają produkcji. Obecnie prof. J. Milrad Mershey z uniwersytetu w Kansas wynalazł metodę otrzymywania djamentów z cukru, które jak wiadomo, jest związkiem węgla, t. zw. węglowodanem. Otrzymane kamienie są wprawdzie bardzo małe, ale dla techniki może to mieć olbrzymie znaczenie, gdyż metoda jest łatwa, a co najważniejsze — tania. Wynalazca twierdzi, że drobne ulepszenia jego metody pozwolą otrzymać djamenty prawie dowolnej wielkości. Twierdzenie jego należy oczywiście brać z poważnemi zastrzeżeniami. Gdyby się jednak miały sprawdzić stanowiłoby to całkowity przewrót w handlu z djamentami.

Znowu kłamstwo!

W dziennikach opozycyjnych a między innemi i w „Głosie Narodu" ukazała się triumfalna notatka, że klub B. B. miał rzekomo na komisji budżetowej głosować przeciw subwencji 100.000 zł. na kościół Marjacki w Krakowie.

Tymczasem rzecz się miała wręcz przeciwnie. P. Kuśnierz z Ch. D. postawił wniosek z identycznym już wysuniętym przez Rząd wnioskiem; uczynił to, by pokazać, że to on a nie Rząd jest „dobrodziejem" Krakowa.

Wobec takiej demagogicznej taktyki klub B. B. głosował przeciw wnioskowi p. Kuśnierza a oddał swe głosy za wnioskiem rządowym wyasygnowania na kościół Marjacki wspomnianej sumy.

„Głos Narodu" postąpił nieuczciwie zastawiając drugą część prawdy. Ładne informacje otrzymują czytelnicy „Głosu Narodu"!! **X. Y.**

—oo—

Ciekawe.

Siłacze i Atleci od Najdawniejszych Czasów.

Od najdawniejszych, przedhistorycznych czasów, do dnia dzisiejszego siła fizyczna imponuje zarówno ludziom pierwotnym, jakoteż o wyrafinowanej kulturze. Już z Biblji wiemy o Samsonie, tym praojcu brutalnej siły. Znany jest ogólnie i Herkules w mitologji, również dzięki swej olbrzymiej sile, a dzięki której do historji przeszedł. W 6 wieku przed nar. Chrystusa najsilniejszym człowiekiem był Milo z Krotonu, wielokrotny zwycięzca igrzysk olimpijskich. Był on tak silnym człowiekiem, iż dźwigał na swych barkach żywego wołu. Polidames z Tessalji odznaczył się tem, iż powóz zaprzężony w parę koni, jedną ręką na miejscu osadzał. Największem jego dziełem było zabicie lwa uderzeniem pięści. Cezar rzymski, Maksimus w walce z 18 (!) swymi najsilniejszymi rycerzam — pokonał wszystkich w kilkunastu minutach.

Również i średniowiecze poszczycić się może mężami o niezwykłej sile. Pipin, zwany krótkim, ojciec Karola Wielkiego, jednem uderzeniem szabli odciął głowę lwu.

W nowszych czasach August Mocny król Polski (1670—1778) łamał podkowy i rwał grube łańcuchy. Tomasz Topham udźwignął na pasach około 832 kg. Niezwykłą siłę w zębach miał Karol von Ekenberg, który trzymał zębach 6-cio stopową ławę, na końcu której siedział trębacz, wygrywając pobudkę. Ten sam jegomość stając na podwyższeniu, podnosił do góry konika z dwoma jeźdźcami.

W połowie 18-go wieku z początkiem 19-go było bardzo wielu ludzi produkujących się niezwykłą siłą, byli to Rosjanin Rappo, Francuz Arpin oraz wielu Niemców i Austrjaków. Ci ostatni szczególnie celowali w dźwiganiu ciężarów. Np. Stangelmeyer podnosił kapelę z 25 ludźmi, amerykańskiemu aptekarzowii udało się w roku 1868 podnieść ciężar 1489 kg. na wysokość 9 cali od ziemi. Nazwisko tego fenomenalnego pigularza brzmi Curtis. W roku 1892 podniósł kanadyjski atleta Lois Cyr na plecach ciężar 800 kg. zaś na specjalnie zbudowanem rusztowaniu podnósł ten sam atleta ciężar 2559 i pół kg. na jeden centymetr w górę. Włoch Tiberio giął sztaby żelazne, zaś chwyciwszy byka za rogi, kładł go na ziemię. Karol Aba, niemiecki cieśla, był najlepszym i najsilniejszym zapaśnikiem świata. Dorównał mu i nawet przewyższył nasz Stanisław Zbyszko Cyganiewicz, mistrz świata, który imię Polski na krańcach świata rozsławił. W pamięci obecnych jeszcze żyją postacie jak Lurich, Aberg, Hakenschmidt i Zygmunt Breitbart. Ten ostatni modernizował niejako siłę, — przenosząc ją na deski scen i kabaretów. Popisywał się wyginaniem ciężkich żelaznych sztab na swej głowie, przegryzaniem łańcuchów i innemi nadzwyczajnemi sztukami, w których dominowała pierwotna — brutalna i dzika siła. Również i stary mistrz Pytlasiński przechodził wspaniałe okresy w swej karjerze sportowej, zaś z młodszych i współczesnych atletów polskich zasłynął mistrz Polski, Teodor Sztekker.

ROZMAITOŚCI

JAKA BĘDZIE POGODA W R. 1930.

Obserwatorja astronomiczne w Europie wydały już komunikaty, przepowiadające zjawiska astronomiczne w roku 1930. Według tych komunikatów, na rok 1930 przypadają następujące zaćmienia:

1) Dnia 13 kwietnia częściowe zaćmienie księżyca. W Polsce będzie ono wyjątkowo dobrze widziane.

2) Dnia 28 kwietnia centralne zaćmienie słońca, również bardzo widoczne i u nas widzialne.

3) Dnia 7 października częściowe zaćmienie księżyca. Będzie ono widoczne w Europie gołem okiem.

4) Dnia 21 października całkowite zaćmienie słońca. Zaćmienie to, wyjątkowo silne, spowoduje o godz. 12 w południe niemal kompletny zmrok.

Pogoda na rok 1930, według komunikatów, ma być następująca:

Styczeń będzie umiarkowanie chłodny, dość mokry, mglisty z silnemi wiatrami i burzami. Dla sportów zimowych nie będzie sprzyjający.

Luty będzie miał pogodę nadzwyczaj zmienną, burzliwą. W drugiej połowie panować będą silne mrozy.

Marzec odznaczy się również zmiennemi i burzliwemi pogodami, ale nie będzie specjalnie chłodnym. Co najwyżej w środku miesiąca nastąpi nieznaczne oziębienie.

Kwiecień będzie dżdżysty i wietrzny. W ciągu miesiąca nastąpią nieznaczne i krótkotrwałe przymrozki.

Maj będzie odznaczał się wyjątkowo piękną pogodą. Począwszy od 7 tego miesiąca, ciepło wzrastać będzie stopniowo, lecz stale.

Czerwiec w pierwszej połowie będzie upalny, w drugiej pogody się zmienią, — będą częste deszcze, a przy końcu miesiąca pogoda znów się ustali.

Lipiec będzie wyjątkowo chłodny. Zdarzać się będą cieple dni, ale będą to rzadkie wyjątki.

Sierpień będzie w roku bieżącym najpiękniejszym miesiącem, upalnym i pogodnym.

Wrzesień również odznaczać się będzie ciepłem i łagodną temperaturą.

Październik natomiast będzie bardzo chłodny. Zmiana temperatury nastąpi nagle, w pierwszych dniach miesiąca.

Listopad przyniesie znów nieznaczną zmianę pogody, mianowicie będzie dość ciepły, lecz dżdżysty i błotny, typowy miesiąc jesienny.

Grudzień będzie dość mroźny i śnieżny. W pierwszych dniach miesiąca nastąpią mrozy, dość silne, później w połowie miesiąca lekka odwilż i ciepło i wreszcie w końcu, około świąt Bożego Narodzenia znów nastąpią mrozy wraz z silnemi opadami.

CIEKAWE PRAWO, KTÓREBY U NAS SIĘ PRZYDAŁO

W Stanie Arizona (w Stanach Zjednoczonych) wydano ustawę, na mocy której każda kobieta, pragnącą wyjść zamąż, musi przedłożyć poświadczenia, że zna się na gotowaniu, że umie szyć, łatać, haftować... Pożądana jest również znajomość prania i prasowania oraz rachunków gospodarczych. Kobiety, które nie będą mogły wykazać się takiemi świadectwami, nie otrzymają zezwolenia na ślub. Władze twierdzą, że zaprowadzenie takich świadectw zmniejszy stanowczo liczbę rozwodów. Gdyby tak do nas przyniesiono ten zwyczaj, z Arizony, to ciekawa rzecz, czy zmniejszyłaby się ilość ślubów, i czy wzrosłaby liczba dobrych gospodyń i szczęśliwych małżeństw. Jedno wszakże jest pewne, że wielu niesnasek domowych można by uniknąć, gdyby kobiety więcej znały się na gospodarstwie domowem, a ileby się zaoszczędziło pieniędzy, nieumiejętnie wydanych wskutek braku dostatecznych wiadomości z dziedziny gospodarstwa domowego!

DZIWACTWA AMERYKAŃSKIE.

W Ameryce istnieje daleko idący podział szkół. Tak więc w Nowym Jorku istnieje szkoła wyłącznie dla dzieci miljonerów, w Chicago szkoła dla dzieci widzących jedynie na jedno oko. W Los Angelos natomiast duchowny sekty baptystów otworzył szkołę dla bliźniaków i posiada obecnie 17 uczniów: 7 par bliźniaków i trojaczki. Założyciel szkoły twierdzi, iż metoda wychowania bliźniaków winna być całkowicie odmienna w stosunku do bliźniaków. Należy dodać, iż w Los Angelos liczba urodzeń bliźniaków jest stosunkowo większa, niż w innych miastach Ameryki.

LUDNOŚĆ ST. ZJEDNOCZONYCH LICZY 119,306.000

Według statystyki Krajowego Biura dla Badań Ekonomicznych ludność Stanów Zjednoczonych powiększyła się o przeszło 14 miljonów w ciągu ostatnich dziesięciu lat, kończących się z dniem 1 lipca 1928 roku.

W roku 1928 liczba mieszkańców wynosiła 119,360.000. Z liczby tej, jak podaje statystyka, 46,580,000 osób utrzymuje siebie i pozostałych. Statystyka oraz wszelkie dotyczące jej szczegóły, wyjdą z pod prasy w ciągu kilka następnych dni i zawierać będą pełne 500 stron druku.

PENSJE DLA MATEK W NORWEGJI.

W Norwegji jest prawo, mocą którego matki bez męskiego opiekuna otrzymują pensję na wychowanie dzieci. Dla jednego dziecka pensja wynosi 600 koron, dla pięciorga dzieci 5.000 koron rocznie, otrzymywanych do piętnastego roku życia dziecka, lub gdy dzieci chodzą do szkoły zawodowej do siedemnastego roku. Jeżeli okaże się zaniedbywanie obowiązków macierzyńskich — przewiduje prawo cofnięcie zapomogi.

Niema dzieła społecznego, bardziej ważnego — niż zwalczanie alkoholizmu.

Ojciec Święty Pius X.

—oo—

ZE ŚWIATA.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA.

W Londynie pod przewodnictwem króla angielskiego rozpoczęły się narady mocarstw morskich nad rozbrojeniem się na morzu.

Już tyle było konferencji i gadań na temat rozbrojeń, że i tej konferencji nie przypisujemy wielkiego znaczenia.

NIEBYWAŁE ZJAWISKA OBECNEJ ZIMY.

Kiedy u nas w Polsce obecnie mamy prawie że wiosnę, to z Nowego Jorku donoszą, że słoneczna Kalifornja, gdzie zimy prawie nigdy niema, nawiedzona została przez ostrą falę mrozów. Spadł również śnieg duży, sięgający 2-metrowej wysokości. Zanotowano kilkadziesiąt śmiertelnych zamarznięć.

Tymczasem we wschodnich Stanach Ameryki, gdzie zwykle w obecnej porze sroży się zima, termoetr wskazuje 20 stopni wyżej zera.

Donoszą z Casablanca, że w hiszpańskiem Maroku panują niezwykłe mrozy. Pantery oraz dziki uciekają do miejsc zamieszkałych przez ludzi. Wydarzają się wypadki napadów zgłodniałych zwierząt drapieżnych na osiedla ludzkie. Kilku tubylców poniosło śmierć. Władze przedsięwzięły akcję wytrzebienia zwierząt drapieżnych.

MROZY I GŁÓD DZIESIĄTKUJĄ CHINY.

Jak donosi prasa sowiecka, ekonomiczny stan Chin przedstawia się wprost rozpaczliwie. Marny rezultat żniw, bardzo ostra zima, która gnębi Chiny już trzeci rok, pozatem nieustająca wojna domowa, składają się na to, że Chiny przedstawiają obraz skrajnej nędzy.

Klęska głodowa przybrała tak katastrofalne rozmiary, że w niektórych okolicach ludność miejscowa dosłownie umiera z głodu. Rozpaczliwe te stosunki pogarsza jeszcze brak środków transportowych. Ludność użyła w obronie przed straszliwemi mrozami wozów jako środków opałowych, zaś zwierzęta pociągowe zabito w celu rozsprzedaży mięsa.

DOMY ZAMARZNIĘTE W LODZIE.

Z Chicago donoszą, że wskutek fali wielkiego zimna w stanach środkowo-zachodnich zginęło 21 ludzi.

Z powodu powodzi w stanie Arkansas jest trzy tysiące ludzi pozbawionych dachu nad głową.

Obecnie temperatura się podnosi. W Chicago podniosła się z 26 stopni mrozu na 6. W stanie Indiana wydarzyły się powodzie.

Gdzieniegdzie stoją domy do wysokości drugiego piętra w lodzie.

ODKRYCIE RESZTEK MURÓW Z CZASÓW JOZUEGO W JERYCHO.

Jak donoszą z Jerozolimy, prof. Garstang, dyr. muzeum starożytności w Liverpoolu, porobił w ciągu swych badań archeologicznych w Ziemi świętej szereg ważnych odkryć.

Szczególnie ciekawe wyniki otrzymał prof. Garstang w mieście Jerycho, gdzie udało mu się wydobyć kilka fragmentów murów z czasów Jozuego.

TRAGICZNY LOS JEŃCÓW W NIEWOLI BOLSZEWICKIEJ.

Do Bystrzycy, gminy leżącej na czeskim Śląsku Cieszyńskim obok Jabłonkowa powrócił niedawno po 15-letniej niewoli rosyjskiej miejscowy obywatel Kubica, którego już władze czeskie uznały sądownie za zmarłego. Kubica pracował w kopalni ołowiu pod Chabarowskiem, gdzie przebywa jeszcze dotąd kilka tysięcy dawnych jeńców austrjackich, Polaków, Słowańców i Czechów. Według opowiadań Kubicy położenie tych jeńców jest tragiczne. Zarabiają oni bardzo mało i są przez bolszewickich komisarzy w nieludzki sposób wyzyskiwani. Na drogę powrotną do ojczyzny brak im zupełnie środków.

Kubica zbiegł z Rosji przez Rumunję do Polski, a następnie dostał się na czeski Śląsk Cieszyński do wioski rodzinnej.

DEMORALIZACJA WŚRÓD MŁODZIEŻY NIEMIECKIEJ.

Policja berlińska wykryła bandę młodocianych włamywaczy, rekrutujących się z chłopców 16- i 17-letnich. Banda ta miała na sumieniu szereg udanych włamań i kradzieży, których dopuszczała się od wielu miesięcy. W czasie dochodzeń wyszło na jaw, że nieletni bandyci występowali w roli donżuanów, posiadając „przyjaciółki", które zasypywali podarunkami. 18-letni dowódca bandy posiadał własny samochód. Młodociani bandyci zeznali, iż jednym z motywów kradzieży była u nich chęć należytego i eleganckiego wyposażenia swych „przyjaciółek", pochodzących ze sfer mieszczańskich, którym należało zaimponować.

Nie damy ziemi ani morza.

Dla nas, wiedzących wybornie, iż z osiemnastu powiatów woj. pomorskiego — szesnaście wykazuje znakomitą przewagę ludności polskiej, przekraczającą 90 proc., dwa pozostałe zaś 60—70 proc. dla nas, dla których względy etnograficzne mają znaczenie rozstrzygające, kwestja t. zw. „korytarza gdańskiego" nie istnieje zupełnie.

Województwo pomorskie jest i będzie zawsze w naszych oczach ziemią niewątpliwie i bez zastrzeżeń polską.

Nie powinniśmy jednak zapominać, że kwestja t. zw. „korytarza" istnieje — najzupełniej wbrew naszej woli — na gruncie międzynarodowym, a ściślej mówiąc zachodnio-europejskim. Zwrócił słusznie na to uwagę p. K. Smogorzewski, dziennikarz polski, stale mieszkający w Paryżu i dzięki temu mający możność obserwowania myśli politycznej europejskiego Zachodu. Kwestji t. zw. „korytarza" poświęcił więc p. Smogorzewski książką swą p. t. „La Pologne, l'Allemagne et le „Corrider", wydaną w r. ub. staraniem Gebethnera i Wolffa w Paryżu, — ostatnio zaś sprawę sztucznego wysuwania tej kwestji na forum opinji publicznej przez wrogą nam propagandę, omówił wyczerpująco w jednym z wykładów o morzu i Pomorzu, zorganizowanych dla publicystów polskich przez Instytut Bałtycki w Toruniu.

— „Rzesza niemiecka — zacytujemy tu słowa p. Smogorzewskiego — dąży do odzyskania utraconych po wojnie terytorjów etapami. Początkowo, bezpośrednio po wojnie, oddawały się Niemcy złudnym mrzonkom o „sezonowości" państwa polskiego; następnie wierzyły, iż wytoczoną Polsce wojną gospodarczą „wysuszą" nas do tego stopnia, że podział Rzplitej pomiędzy Rzeszę a Rosję będzie owocem, jaki sam, dojrzawszy, spadnie z gałęzi; wreszcie, gdy owoc ten do podstawionych łapczywie rąk nie spadał, — chwyciła się polityka niemiecka nowej taktyki: powolnego a uporczywego przygotowania wielkiego procesu, jakiby się rozegrać mógł przed forum Ligi Narodów, doprowadzając do rewizji i ewentualnej korektury granic zachodnich państwa polskiego".

W tym właśnie kierunku działa długi szereg organizacyj propagandy niemieckie, zarówno w obrębie granic Rzeszy jak i poza jej granicami.

Propaganda ta, operująca niewątpliwie setkami miljonów marek, hojnie subwencjowana przez państwo niemieckie, rozpoczyna się już od ław szkolnych, gdzie szerzy się nienawiść względem wszystkiego, co polskie, — a koń-

czy na dziełach pseudonaukowych, stwierdzających, że Polska została odbudowana jedynie „dzięki nieprawdopodobnemu zbiegowi pomyślnych okoliczności". Wyzyskuje się też w Niemczech w tym kierunku jedną z nauk nowych, t. zw. geopolitykę, której argumenty przemawiać mają rzekomo za zniesieniem t. zw. „korytarza", — choć, jak stwierdził to niedawno p. St. Srokowski w Nrze 3 „Strażnicy Zachodniej" z r. ub., obecny upadek gospodarczy Prus Wschodnich nie jest bynajmniej wynikiem odcięcia tej prowincji t. zw. „korytarzem" od Niemiec, lecz w znacznej mierze skutkiem niemiecko-polskiej wojny celnej, z uporem podtrzymywanej przez Rzeszę.

Poza terytorjum Niemiec, usiłuje propaganda nam wroga działać również w ogniskach myśli politycznej Francji i Anglii. Jeśli nawet pominiemy wyraźnych już jej agentów, jak np. głośny d' Etchegoyen, — pozostaną przecież politycy, szczerze i uczciwie proponujący nowe rozstrzygniecie sprawy polskiego dostępu do morza, neutralizację województwa pomorskiego czy polsko-niemieckie „condominium" („współ-panowanie") na Pomorzu.

Przeciw propagandzie tej winniśmy ze swej strony wysunąć argumenty własne, broniące polskiej racji. Z tego właśnie powodu tak doniosłą miał wagę akademicki kurs dla publicystów i dziennikarzy o Pomorzu, zorganizowany w ub. tygodniu przez Instytut Bałtycki w Toruniu. By bronić tezy własnej, winniśmy się zapoznać z nią gruntownie sami, a przedewszystkiem dowiedzieć się, iż względy natury historycznej — jak to podkreślił min. Strasburger w swem przemówieniu na przyjęciu u p. wojewody pomorskiego — nie grają w oczach Zachodu najmniejszej roli. Niewiele więcej od nich znaczą względy etnograficzne, do których my naogół tak dużą przywiązujemy wagę. Jedynemi natomiast argumentami, z któremi Zachód liczy się i liczyć będzie, są argumenty gospodarcze, a więc nasza zdolność osiągnięcia wszystkich korzyści, jakie nam daje nasz dostęp do morza.

Tym właśnie argumentom naszym poświęcona została uwaga w czasie pierwszych dwu dni wykładów, zorganizowanych przez Instytut Bałtycki. Rozwój gospodarczy Gdańska, który dzięki pozyskaniu polskiego zaplecza w r. 1928 osiągnął 408 proc. swego obrotu towarowego w porównaniu z rokiem 1913, gdy z portów niemieckich jedynie Hamburg może pochlubić się 104 proc., inne zaś, jak Szczecin lub Królewiec, poprzestawać muszą na 75—89 proc.; rozwój gospodarczy Gdyni, która po 4 latach istnienia już wykazać się może obrotami przedwojennego Gdańska — oto są najbardziej ważkie z polskich argumentów w oczach Zachodu. Myśl zachodnio-europejska — jak to podkreślił inż. Rummel, dyrektor „Żeglugi Polskiej" — zgadza się z tem, iż z każdą cegłą, wmurowaną w Gdyni, wzrasta znaczenie Polski na morzu, z każdą tonną przewiezionego morzem polskiego towaru wzrasta znaczenie Polski w świecie.

A jakże wiele mamy jeszcze niewyzyskanych walorów morza, jakże wiele uzyskamy ich w bliższej i dalszej przyszłości, gdy już okręty nasze pod własną banderą zawijać będą do portów całego świata.

Już dziś myśl polityczna Anglii nie mogłaby się z tem pogodzić — podkreślił to w swym wykładzie p. K. Smogorzewski — by handel polsko-angielski miał być przez Niemcy kontrolowany. Im więcej też Zachód wiedzieć będzie o Gdyni, tem kwestja upragnionej przez Niemcy zmiany granic polsko-niemieckich stawać się będzie coraz bardziej niemożliwą.

To zaś, by coraz więcej owych tonn polskich towarów szło od nas w świat, jak idą już dziś do Islandji, Chin i Australii, — to już od nas samych zależy.

Wystarczy jeno chcieć.

S. P. Koźmiński.

Przyjaźni, zdrowia sobie przy kuflu życzymy, A bodaj, że oboje przy kuflu tracimy.

Jan Kochanowski.

Sprawy Organizacyjne Pol. Str. Kat. Ludowego.

UWAGA! KRAKÓW I OKOLICA!!

Dnia 2 lutego br. o godz. 3 popoł. w lokalu przy ulicy Karmelickiej 29, odbędzie się zebranie koła krakowskiego P. S. K. L., na które wszystkich przyjaciół i sympatyków zapraszamy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

P. Dąbrowa Helena, Częstochowa — do końca roku 1929 należy się jeszcze 3 zł.

P. Stanisław Stettner, Oleszyce — prenumerata zapłacona do końca roku 1929.

P. Józef Kukulak, Dzianisz — prenumerata za r. 1929 wyrównana.

CHWILA ROZRYWKI.

Najtańsza furmanka

Pewien właściciel folwarku z Małopolski wschodniej znany ze skąpstwa, powracając z miasta do swego folwarku, odległego od stacji kolejowej o 25 kilometrów, aby oszczędzić własnych pojazdów i koni, „polował" zwykle na sąsiadów i „dosiadał się" z prośbą o podwiezienie.

Na polowaniu jednak — jak wiadomo — różnie bywa, czasem zwierzyna nie dopisze. Musiał więc kiedyś w braku uczynnego sąsiada wziąć płatną furmankę. Obszedł wszystkich żydków, urządzając przetarg ofertowy: ten chciał 25, ten 20, ów 15 złotych. Wszystkie te ceny wydały się skąpemu jegomościowi nie do przyjęcia. Dotarł wreszcie do stojącego kędyś na uboczu chłopka — Rusina — z nędznym wózkiem i jeszcze nędzniejszą szkapiną. Zapytany, ile chce za odwiezienie do dworu w N, chwilę popatrzył w ziemię, poskrobał się po głowie i wreszcie odparł:

— At, za pierwszy kilometr grosz mi pan da, nie będzie chyba za wiele. Za drugi to już dwa, bo droga ciężka; na trzecim idzie pod górę, to mi pan da 4 grosze, a tam i koń będzie zmęczony i góra jeszcze większa, to dostanę znów dwa razy tyle groszy i dalej tak już do końca.

— Ot, głupi chłop — pomyślał ziemianin, ledwie powstrzymując się od śmiechu — na grosze liczy! Cóż, nie mam obowiązku pouczać go, że nie umie rachować.

Z pośpiechem dosiadł wózka.

— Zgoda! — zawołał. — Jedziemy!

Pojechali, ale gdy dojechali okazało się, iż skąpy dziedzic musiał za tę przejażdżkę oddać „głupiemu" chłopu cały swój folwark i jeszcze sam został u niego stangretem „na odrobek". Istotnie owa „najtańsza furmanka" kosztowała go ni mniej ni więcej tylko 335 544 złotych i 31 groszy. Owe grosze, podobno, chłop już panu darował. Jeśli nie wierzycie, przeliczcie, pamiętając, że w postępie geometrycznym: 1, 2, 4, 8... suma pierwszych 24 wyrazów równa się wyrazowi 25-mu zmniejszonemu o jedność.

Nie kijem go, to pałą.

Mąż do żony: — Jutro przypada post, trzeba pomyśleć o umartwieniu ciała. Każ przeto zrobić zamiast 30, jak zwykle, tylko 20 pirogów, ale, dodał po chwili, niech będą większe.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Luty.

2 Niedziela: M. B. Gromnicznej.
3 Poniedziałek: Błażeja b. i m.
4 Wtorek: Weroniki p.
5 Środa: Agaty panny.
6 Czwartek: Doroty panny.
7 Piątek: Romualda op.
8 Sobota: Jana z Malty.

KRWAWA WOJNA DWÓCH WSI.

W powiecie żydaczowskim wynikła krwawa wojna między dwoma wsiami: Włodzimierczykiem a Dąbrówką. Tłem nienawiści pomiędzy mieszkańcami tych gmin jest różnica w poglądach politycznych. Podczas gdy w Dąbrówce młodzież uważa sie za Ukraińców, mieszkańcy Włodzimierczyka czują się Starorusinami.

Bezpośrednim powodem wybuchu walki było zniszczenie lokalu czytelni we Włodzimierczyku, dokonane przez Ukraińców. W odpowiedzi na to około 50 parobków, uzbrojonych w koła, ruszyło z Włodzimierczyka do Dąbrówki. Mieszkańcy tej ostatniej gminy na widok maszerujących w szyku bojowym Starorusinów, rzucili się do ucieczki. W czasie pościgu trzech parobków zostało ciężko pobitych kołami. Policja prowadzi dochodzenia.

UTONĄŁ, RATUJĄC SIOSTRĘ Z TOPIELI. Onegdaj na jeziorze Wienieckim w pow. mogilańskim wydarzył się tragiczny wypadek, który wywołał w okolicy wielkie przygnębienie.

Mianowicie korzystając z pięknej pogody, wybrało się towarzystwo na ślizgawkę na jezioro. W pewnym momencie 11-letnia Marja Łapaczówna odbiegła od reszty towarzystwa na środek jeziora, gdzie lód był tak cienki, że załamał się pod ciężarem dziewczyny.

Rozpaczliwe krzyki tonącej zwabiły resztę towarzystwa, z którego jako pierwszy rzucił się na ratunek 20-letni brat jej Leon. Niestety i pod nim cienka warstwa lodu się załamała i Leon podzielił los swej siostry. Zwłok nieszczęśliwych dotąd nie zdołano wydobyć.

NIÓSŁ W KOSZU POĆWIARTOWANE ZWŁOKI NIEMOWLĘCIA. Na dworcu kolejowym w Wilnie został przytrzymany pewien osobnik z koszem, który wydawał się policji podejrzany. Okazało się, że jest nim niejaki Wulf Szulgin z Ejszyszek pow. Lida. W koszu znaleziono poćwiartowane zwłoki noworodka, liczącego trzy do czterech tygodni.

Badany na policji Szulgin udzielił pewnych wyjaśnień, których na razie nie można uznać za prawdziwe. Według tych zeznań, Szulgin jest ojcem zamordowanego niemowlęcia. Gdy uwiedziona przez niego dziewczyna stwierdziła, że ma zostać matką, oboje przyjechali do Wilna. Na temat pobytu w Wilnie Szulgin udzielał mętnych zeznań.

Władze policyjne wdrożyły poszukiwania za matką. Szulgin został osadzony w areszcie policyjnym, zwłoki dziecka zaś oddano do zakładu medycyny sądowej.

UJĘCIE TRZECH NIEBEZPIECZNYCH ZBIRÓW UKRAIŃSKICH. W Jastrzębicach pow. sokalskiego aresztowano trzech członków miejscowego „Łuhu": Michaluka, Iwaszkowa i Staroszczuka, pod zarzutem zbrodniczego ostrzeliwania aeroplanu wojskowego, który w dniu 7 grudnia ub. r. z powodu niepogody zmuszony był lądować na polach gminy Jastrzębice.

Szajka ta ma na sumieniu również zdemolowanie budynku miejscowego posterunku policyjnego, dokonane w nocy z 11 na 12 listopada, przyczem pozrywano napisy orjentacyjne i wywieszono na dachu chorągiew ukraińską. Aresztowanych mołojców odstawiono do więzienia.

WALKA ORŁA Z CZŁOWIEKIEM. Niezwykła przygoda spotkała również mieszkańca wsi Siemieńczyki pow. dziśnieńskiego, niejakiego Daniela Stasiuczonka. Idąc lasem, między wsiami Łapiezino a Popioły zauważył na drzewie 3 olbrzymie ptaki. Uderzony ich niezwykłemi rozmiarami, przystanął i zaczął się im przyglądać, a wówczas dwa odleciały, trzeci zaś rzucił się na niego i dotkliwie poszarpał mu twarz i głowę. Gdy Stasiuczonek oprzytomniał nieco po niespodzianym napadzie, zaczął się bronić i wreszcie zabił ptaka silnem uderzeniem kija, poczem przyniósł go do domu. Okazało się, że był to olbrzymi orzeł. Niezwykły ten wypadek wywołał w całej okolicy liczne komentarze i proroctwa.

„BĘDĘ WISIAŁ — ALE TYLKO PÓŁ GODZINY". Dnia 15 stycznia w godzinach wieczornych rozegrał się w Sosnowcu krwawy dramat na tle niesnasek rodzinnych 25-letni Piotr Gajowszczyk, który od dłuższego czasu był w ustawicznej wojnie ze starszym bratem Janem, skorzystał ze snu tegoż i położył go trupem na miejscu, uderzając dwukrotnie młotkiem.

Zbrodniarz bojąc się wykrycia zbrodni, zamordował z kolei matkę staruszkę, poczem, zrabowawszy obie ofiary, udał się do... kina na przedstawienie, poczem zabawiał się wesoło na mieście.

Aresztowany przez wywiadowców zeznał, że mordu dokonał, aby mieć ubranie i lakierki tegoż. Matkę zgładził już tylko przez „zapomnienie".

„Będę wisiał, ale tylko pół godzin, a potem to się wyśpię w grobie za wszystkie noce mego żywota" — temi słowy zakończył swe zeznania zbrodniarz.



POWSINOGA

HUMOR I SATYRA POLITYCZNA



Handlarz koni.

Mój kumoter Putek
Ciarach nad ciarachy
Ma łeb do syćkiego,
Zna przeróżne fachy.

Adwokat — wójt — grajek.
Kropi, to znów dzwoni
A teraz znów żyłkę
Poczuł on do koni.



Kiej ujrzy ziandara
Wse się strachu naje
Więc rzekł: „złazić z koni
Polskie policaje".

Wzion on te konicki
Za uzdy howieda
I pewnie je teraz
Komunistom sprzeda.

Niechże się posłowie
Z centrolewu cieszą;
Wróg Państwa na koniu
A obrońcy — pieszo.

W sowieckiej szkole.

Nauczyciel drugiej klasy Iwan Sjemjonowicz Trupikow poprawił kusą swą marynarczynę, chrząknął i nieśmiałym krokiem wszedł do klasy.

— Znów spóźniliście się? — spytał surowo dyżurny uczeń.

Iwan Sjemjonowicz zmieszał się i, z szacunkiem witając sie z klasą, rzekł cicho:

— Tramwaj, wiecie... Tramwaj mi uciekł...

— Znamy te wykręty! — uśmiechnął się dyżurny uczeń.

Nauczyciel siadł nieśmiało na brzeżku krzesła i zmrużył oczy. Dziwne wspomnienia tłoczyły mu się do głowy. Oto on, nauczyciel historii, wchodzi do klasy i wszyscy uczniowie wstają z szacunkiem. A on, Iwan Sjemjonowicz Trupikow, twardym pewnym krokiem podchodzi do katedry, otwiera dziennik i... ach, niezwykła cisza zapanowywała w klasie! Trupikow z marsową miną zaglądał do dziennika i rzucał nazwisko.

— Sjemjonow Mikołaj.

Nauczyciel drgnął nagle, otworzył oczy i cichutko powiedział:

— Sjemjonow...

— Czego tam? — spytał uczeń, oglądając album z markami.

— Nic ważnego — rzekł nauczyciel. — Nie zwracajcie uwagi. Ja tylko tak...

— A poco tak?

— Nic ważnego. Chciałem tylko dowiedzieć się, czy jest tu młody towarzysz Sjemjonow.

— Jest! — rzekł Sjemjonow, oglądając pod światło jakąś markę.

Nauczyciel przeszedł sie po klasie.

— Przepraszam was, młodzi towarzysze — rzekł — na dziś zadano wam... to jest chciałem powiedzieć... zaproponowano wam przeczytanie ustępu o reformach byłego Aleksandra I. A więc, przepraszam, może opowie mi kto o reformach byłego Aleksandra I.... Wierzcie mi, młodzi towarzysze, że z pogarda mówię o cesarzach.

W klasie rozległ się śmiech.

— Ja tak tylko — powiedział nauczyciel. — Denerwuję się, młodzi towarzysze. Nie tłumaczcie sobie tylko opacznie moich słów. Ja nie nalegam. Rad nawet jestem, że nie chcecie opowiadać... Denerwuję się, towarzysze...

— A możebyś tak ucichł choć na chwilę! — rozległ się czyjś głos, — skrzeczy jak sroka!

— Milczę. Milczę już... — rzekł nauczyciel. — Ja cichutko całkiem. Całkiem cichutko chciałem spytać młodego towarzysza Sjemieczkina; jakich nowości politycznych dowiedział się z gazety „Prawda".

Sjemieczkin odłożył gazetę i rzekł:

— Co to ma znaczyć? Aluzja? gazetę każecie mi schować? Tę gazetę? A czy wiecie wy... Przecież ja was za to....

— Ależ nic... Nie... Na Boga, nic... To jest, nic o Bogu nie mówiłem... Nie tłumaczcie tego opacznie.

Nauczyciel wzburzony zaczął chodzić po klasie.

— A nie kręć-że się przed oczyma! — żachnął się ktoryś. — Stań przy tablicy!

Nauczyciel stanął przy tablicy i, wycierając nos ścierką, cichutko zapłakał.

FOTOKARABIN MASZYNOWY.

Karabin maszynowy, który nie strzela, lecz fotografuje, oto najnowszy wynalazek, wprowadzany obecnie przez kilka państw dla pokojowych ćwiczeń w armji. Karabin taki posiada normalną wielkość, ciężar i konstrukcję, z tą tylko różnicą, że w miejsce komory ładunkowej wbudowaną ma maleńką kamerę fotograficzną o niezmiernie ostrym objektywie, przez którą przesuwa się celuloidowa taśma filmowa, biegnąca za naciśnięciem cyngla w taki sam automatyczny sposób, jak w „normalnym" karabinie maszynowym biegnie taśma z nabojami. Za naciśnięciem cyngla więc fotokarabin maszynowy, zamiast oddawania szeregu strzałów, notuje na taśmie fotograficznej szereg miejsc, w które te strzały miałyby trafić, dając w ten sposób najdokładniejszy obraz celności nastawienia. Dla szkolenia wojska ma to ogromnie praktyczne znaczenie.

Kalendarz rolnika na październik.

Poniedziałek: Przygotować grunt pod większą pożyczkę.

Wtorek: Wykopać skądkolwie tysiąc złotych na podatki.

Środa: Zasadzić adwokata do układów z Medlem.

Grzegorz Cholewa, urodzony w roku 1885 w gminie Adamierz powiat Dąbrowa, unieważnia skradzioną mu książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Tarnów na powyższe nazwisko.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

Red. i Adm. Kraków, ul. Karmelicka 29 tefon 3012
CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne 10 gr. słowo najmniej 3 zł.
KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".
Drukarnia L. Gronusia i Ski. Kraków, ul. Stolarska L. 6. Telef. 1018.